Wydanie ABC

Cena 10 gr.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Rok IV. | Prenumerata z dostawą . . . 2·75 | Lwów, poniedziałek 31 stycznia 1938 r. | Codziennie korespondencje z prowincji | Nr. 30

Jak przedstawia się w szczegółach rządowy program inwestycyjny na rok 1938

Warszawa, 30. 1. (PAT). Na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu wygłosił przemówienie w sprawach inwestycyjnych min. komunikacji Ulrych. P. minister powiedział m. in.:

Projekt ustawy o finansowaniu niektórych inwestycyj z funduszów państwowych w okresie od 1. stycznia 1938 r. do 31 marca 1939 r. zawiera, gdy chodzi o resort komunikacji, upoważnienie do przeprowadzenia operacji kredytowych na budowle wodne śródlądowe

do wysokości 18.000.000 zł. i na inwestycje kolejowe do wysokości 60.000.000 zł.

Gospodarka inwestycyjna naszych kolei opiera się na zatwierdzanych przez Radę Ministrów rocznych preliminarzach wpływów i rozchodów funduszu inwestycyjnego przedsiębiorstwa „Polskie koleje państwowe". Preliminarz tego funduszu na 1938 r. ustala

ogólną wysokość kolejowych rozchodów inwestyc. na 95.000.000 złotych, przewyższając o 35.000.000 zł. maksymalną granicę operacji kredytowych,

o których mowa w rozpatrywanym projekcie ustawy. Na pokrycie tych 35 miljn. zł. służyć ma przede wszystkim 19.780.000 zł. z nadwyżki wpływów, jaka będzie wypracowana w 1938 r., a następnie 15.220.000 zł. z innych dochodów funduszu inwestycyjnego z dalszym wpływem z pożyczki hamulcowej, zaciągniętej w 1934 r. na rynku angielskim na czele. Gdy chodzi o drogi wodne, to oprócz operacyj kredytowych na kwotę 18 miln. zł. dalsze środki będą czerpane z dotacji funduszu pracy do wysokości 3.545.000 zł.

Przytoczone cyfry reprezentują **łączną sumę 200.074.000 zł.**

Program na 1938 r. budowy taboru kolejowego obejmuje budowę 29 parowozów, 110 wagonów osobowych, 5 wagonów motorowych i 135 wagonów towarowych specjalnych.

Ogólne wydatki ze środków budżetowych i pozabudżetowych na drogi państwowe w okresie 1937/38 zamkną się sumą około 91,100.000 zł.

Zbudowano wzgl. przebudowano mostów na drogach państwowych 340, długości 4450 mb, na drogach samorządowych 318, długości 3355 mb, razem 658 mostów, długości 7805 mb.

Najważniejszą pozycję wodnego programu inwestycyjnego stanowią zbiorniki, w szczególności budowa zbiorników na Sole w Porąbce, na Dunajcu w Czechowie i na Sanie w Solinie, przede wszystkim jednak kontynuowa nie budowy zbiornika na Dunajcu w Rożnowie, który pochłania gros kredy tów na budowę zbiorników.

Na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu również wygłosił przemówienie wiceprem. Kwiatkowski.

Minister zaczyna od stwierdzenia, że w r. 1937 w projektowaniu i wykonaniu na większą skalę zakrojonych prac inwestycyjnych, kierowcy tych prac: wojskowi, inżynierowie, technicy, architekci zdali doskonale swój egzamin sprawności.

Zaprojektowane na rok 1937 dotacje na F. O. N.

wykonano w 100 procentach.

Ponadto w 100 procentach wykonane zostały dotacje lub kredyty finansowe na: drogi, na inwestycje wodne, gazyfikację. Ponadto uruchomione były kredyty zarówno dla miasta Warszawy, jak też i na cele prywatno-gospodarcze.

Przede wszystkim ożywił się znacznie rynek pracy, po raz pierwszy **od załamania kryzysowego w roku 1930 cyfra zatrudnionych robotników w przemyśle przetwórczym wzrosła w październiku 1933 roku do 685.000 osób, tj. o 45.000 osób więcej niż przeciętnie w r. 1928,** których obliczeniowo przyjmujemy w w statystyce za standart wysokiej koniunktury. Drugim przejawem było znaczne zwiększenie konsumcji na rynku wewnętrznym produktów, służących dla celów wytwórczych.

Od połowy roku ub. sytuacja uległa poprawie

o tyle, że skarb mógł już skierować swoją uwagę również na odbudowanie rynku pieniężnego.

Rozwijanie 4-letniego trudnego planu przedstawia się i lepiej i gorzej.

Lepiej, gdyż nabraliśmy już pewnego doświadczenia w harmonizowaniu planowych wysiłków rządowych i opanowaliśmy wstępne, nieuniknione błędy. Gorzej, gdyż w roku bieżącym potrzeby wzrosły, a dotychczasowe realizacje wydobyły na powierzchnię życia nowe, pilne postulaty, gdyż udział kredytów zagranicznych, który w planie r. 1937 wynosił ok. 20 proc., w roku 1938 zapewne nie dosięgnie 10 proc., czyli zwyżkę 90 proc. wysiłku

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

P. Prezydent i Marszałek Śmigły-Rydz powitają regenta Węgier w murach podwawelskiego grodu

Warszawa, 30. 1. (PAT). 5-go lutego b. r. przybywa do Polski na pięciodniowy pobyt Jego Wysokość Regent Królestwa Węgier. Program wizyty J. W. Regenta Węgier przewiduje **powitanie Dostojnego Gościa w Krakowie przez Pana Prezydenta R. P., Marszałka Rydza-Śmigłego i członków rządu. Na granicy witać będzie Jego Wysokość p. Minister Komunikacji.**

Podczas pobytu w Krakowie Dostojny Gość złoży wieńce na trumnie Marszałka Józefa Piłsudskiego i na grobie króla Stefana Batorego. Na Zamku Wawelskim, gdzie Jego Wysokość zamieszka, odbędzie się obiad galowy i raut.

Gdy niearyjscy „ustawodawcy" wprowadzają aryjski paragraf

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł. — l. r.). Omawiając uchwałę Bratniej Pomocy, która postanowiła przyjmować na członków tylko tych studentów, którzy wykażą się aryjskim pochodzeniem o trzy pokolenia wstecz, „Neue Volkszeitung" pisze: „Co Bratnia Pomoc Politechniki zrobi teraz z bratem red. Wasiutyńskiego, skoro uchwaliła paragraf o aryjskim pochodzeniu swych członków.

Młodszy brat red. Wasiutyńskiego jest jednym z najczynniejszych działaczy Bratniej Pomocy, a o jego aryjskości nie mało da się powiedzieć".

Straszna śmierć narciarza

Garmisch - Partenkirchen, 30. 1. (PAT). Na międzynarodowych zawodach narciarskich w Garmisch-Partenkirchen w czasie biegu zjazdowego słynny narciarz włoski Giacino Sertorelli poślizgnął się i runął w przepaść. Narciarza przewieziono do szpitala, gdzie zmarł po dwudniowych męczarniach.

Katastrofalny wybuch w prochowni zatrudniającej 12 tys. robotników

Rzym, 30. 1. (PAT). W prochowni w m. Celle Ferro w odległości ok. 50 km. od Rzymu nastąpił wczoraj z rana straszliwy wybuch. Dotychczas stwierdzono 20 zabitych i kilkuset rannych. Przyczyny wybuchu nie są na razie ustalone. Wedle doniesień agencji Stefani był to nieszczęśliwy wypadek.

Z Rzymu wysłano oddziały piechoty, saperów i karabinierów, które otoczyły miejsce katastrofy kordonem w promieniu kilku kilometrów. Prochownia zatrudniała około 12 tysięcy robotników.

Przedwczesna akcja posła Ducha

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł. — l. r.). Wiadomość o postanowieniu złożenia przez posła Ducha w najbliższym czasie wniosku o zmianie obowiązującej ordynacji wyborczej, wywołała na terenie parlamentu duże zainteresowanie oraz szereg komentarzy. Jakkolwiek zdają sobie wszyscy sprawę, że z chwilą złożenia wniosku trzeba będzie zająć stanowisko wyraźne, niemniej odzywają się powszechnie głosy, że poseł Duch pośpieszył się z decyzją składania tego wniosku. Koła polityczne uważają tę akcję za przedwczesną.

Gen. Haller wyjeżdża...

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł. — l. r.). W kołach stołecznych frontu Morges nie wiadomo nic o zamiarach gen. Hallera wyjazdu do Szwajcarii. Gen Haller bawi obecnie w Zakopanem i prawdopodobnie nie zawiadamiając nikogo o decyzji wyjazdu z Polski uda się do Morges.

Udaremniona manifestacja bezrobotnych

Warszawa, 30. 1. (PAT). Dnia 28 bm. przed lokalem biura Funduszu Pracy w Budgoszczy zgromadziło się kilkuset bezrobotnych w oczekiwaniu na wynik konferencji między delegacją bezrobotnych a zarządem miejskim. Część obecnych usiłowała zorganizować manifestację na mieście. W czasie rozpraszania demonstrantów przez organa P. P. została poturbowana jedna osoba, która odwieziono do szpitala.

Po likwidacji warszawskiego hotelu
50 walizek poszukje właścicieli

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł. — l. r.). W Warszawie zlikwidowany został hotel „Continental" przy ul. Marszałkowskiej 84. Właściciel hotelu jest w kłopocie co zrobić z pozostawionymi przez gości z prowincji 50 walizami, neseserami i torebkami pasażerskimi. Właściciele we własnym interesie winni zgłosić się po odbiór swych rzeczy, gdyż w przeciwnym razie w oznaczonym terminie walizy będą sprzedane na licytacji.

Potworny czyn pijaka
W morderczym szale zgładził rodzinę

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł. — l. r.). Do mieszkania gospodarza Antoniego Czerwińskiego we wsi Marianka w powiecie gostyńskim zapukał jakiś osobnik, który chciał kupić większą ilość torfu. Gdy Czerwiński wyszedł na podwórze, osobnik ów ugodził go toporkiem w głowę, po czym wbiegł do mieszkania, rzucił się z okrwawionym toporem na żonę Czerwińskiego, oraz 6 drobnych dzieci. Poranił ciężko Czerwińską i 4 dzieci. Wobec jednak rozpaczliwych krzyków, rzucił się do ucieczki.

Policja wszczęła natychmiast pościg, który jednak nie dał rezultatu. Żmudne dochodzenia ustaliły, że zabójcą był niejaki Karasiński.

Na skutek listów gończych ujęto go wczoraj w pobliskiej wsi, gdzie przez dłuższy czas się ukrywał. Aresztowany twierdzi, że działał z namowy osobnika, który upoił go wódką i pijanego skłonił do mordowania. Policja prowadzi śledztwo celem wykrycia podżegacza zbrodni.

Ostatnia zbrodnia „upiora Warszawy"
szerzy postrach wśród właścicieli taksówek

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł. — l. r.). Wczoraj przedpołudniem Władysław Skwierawski po przesłuchaniu go przez sędziego śledczego został przewieziony do więzienia Mokotowskiego, gdzie pozostanie aż do rozprawy, która odbędzie się prawdopodobnie w połowie lutego.

Brat jego Klemens został zwolniony i odjechał do domu.

Głośna zbrodnia Władysława Skwierawskiego, który na wzór „Upiora Paryża" Weidemana, zamordował kierowcę Szlendaka, była od chwili ukazania się pierwszej notatki w prasie stołecznej żywo komentowana nietylko w stolicy, ale i na prowincji. Gdy nazajutrz również w pismach popołudniowych miała ukazać się notatka o zaginięciu kierowcy wraz z taksówką, z polecenia odnośnych władz wycofano z druku wiadomość. Od tej pory cała Warszawa zaczęła mówić o zbrodni, wyolbrzymiając ją do niebywałych rozmiarów.

Wiadomości te i pogłoski wpływały negatywnie na tok prowadzonego śledztwa. Tymczasem zbrodniarz przebywał jeszcze przez 10 dni w stolicy. Wówczas dopiero władze doszły do wniosku, że dalsze trzymanie w tajemnicy wiadomości o zbrodni jest bezcelowe, a nawet szkodliwe. Od tej pory zaczęły ukazywać się w całej prasie obszerne oficjalne komunikaty z nazwiskami zamordowanego i zbrodniarza, oraz szczegółowy opis jego osoby. Okazało się wówczas, że kierowcy jednego z garażów, dokąd zajechał Skwierawski z autem, ujrzawszy na podwórzu samochód marki „Steyer" i Skwierawskiego, dzięki opisowi prasy pierwsi wpadli na trop Skwierawskiego. Wreszcie gdy Skwierawski zjawił się w magazynie aparatów radiowych we Lwowie, właściciel sklepu, który również czytał w prasie przebieg zbrodni, bardzo szybko zorientował się, że musi to być poszukiwany przestępca.

Częste napady na kierowców, a w szczególności ostatnie zamordowanie kierowcy Szlendaka wzbudziły postrach wśród kierowców taksówek.

Osoby zmuszone czasem korzystać z jazdy taksówką poza miasto obecnie mają wielkie trudności, gdyż wszyscy niemal kierowcy nie zgadzają się na wyjazdy za granice miasta.

(Dalszy ciąg ze strony 1-ej)

inwestycyjnego musimy już udźwigać sami.

W okresie 1938/39 będziemy mieli do dyspozycji na rob. publ. i inwestycje razem ok. 1080,2 milj. zł.

Każdy obywatel, który nie wyprul ze siebie resztek obiektywizmu i dobrej woli, musi przyznać — mówił minister, że

pracujemy współcześnie w warunkach dosyć trudnych, chwilami wyjątkowych.

Co chcemy właściwie osiągnąć?

1) Z punktu widzenia finansowego pragniemy osiągnąć

najwyższy stopień skuteczności ekonomicznej,

gdyż rozporządzamy nikłymi kapitałami.

2) Aby to można było w skali praktycznej zrealizować musi być wieś odciążana od nadmiaru bezrobotnej ludności, musi podnieść standart swego życia.

3) Z punktu widzenia narodowego — mamy do odrobienia braki i błędy przeszłości. Chcemy pracą pozytywną i twórczą przepoić każdą godzinę działalności gospodarczej.

4) Z punktu widzenia politycznego chcemy skończyć definitywnie z mentalnością gospodarczą „zaborów".

Akcja Żydów kombatantów rumuńskich

Czerniowce, 30. 1. (PAT) „Deutsche Tagespost" pisze, że utworzona niedawno centralna rada żydów w Rumunii postanowiła doręczyć królowi memoriał, w którym prosić będzie o niekwestionowanie obywatelstwa tych żydów, którzy nabyli obywatelstwo rumuńskie na zasadzie ustaw z r. 1918 i 1919, zatwierdzonych następnie ustawą z r. 1924.

Masowa likwidacja żydowskich szynków

Czerniowce, 30. 1. (PAT) Prasa donosi, że na mocy rozporządzenia prefekta Bukowiny Nikifora Robu zostały zamknięte wszystkie szynki wiejskie okręgu czerniowieckiego, będące w rękach żydowskich.

Niezwykła interpelacja senatora Schorra

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł. — l. r.). Senator żydowski dr Schor zgłosił w czasie bieżącej sesji do ciał ustawodawczych interpelację, w której wysrąpił przeciw kilku adwokatom, oskarżając ich o wygłoszenie przemówień, obrażających religię żydowską, w procesie przytyckim. Sprawą tą zajęła się Naczelna Rada Adwokacka, która zażądała od członków palestry odpowiednich wyjaśnień.

Państwo a inicjatywa prywatna

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł. — l. r.). Staraniem Stowarzyszenia Polskich Dziennikarzy publicystów gospodarczych odbył się odczyt Janusza Rakowskiego, zastępcy dyrektora gabinetu Ministra Skarbu na temat „Państwo a inicjatywa prywatna w dziedzinie przebudowy gospodarczej Polski".

TRUP KOBIETY NA TORZE KOLEJOWYM

Stanisławów, 30. 1. (Tel. wł.) Na torze kolejowym na stacji w Pałahiczach pow. Tłumacz znaleziono trupa starszej kobiety, przejechanej przez pociąg towarowy. Jak się okazuje, zwłoki należą do 63-letniej Petroneli Biernackiej z Klubowiec. Była ona głucha i widocznie nie słyszała nadjeżdżającego pociągu, który dopadł ją w chwili, gdy chciała przejść przez tor kolejowy.

Areszt na nieruchomości sowieckie we Włoszech

Mediolan, 30. 1. (PAT) Agencja Stefani komunikuje, że znane włoskie zakłady Ansaldo zażądały położenia aresztu na wszelkie ruchomości, należące do przedstawicielstwa handlowego ZSRR we Włoszech oraz na wszelkie należności i depozyty sowieckie do wysokości 25,785.433 lirów, tyle bowiem wynosi zadłużenie Sowietów wobec zakładów Ansaldo za różne obstalunki.

Czy ostateczne ubezwłasnowolnienie księcia

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł. — l. r.). Obrońcy ks. Radziwiłła Rudego powiadomieni zostali o nowym terminie rozprawy w głośnym procesie o ubezwłasnowolnienie księcia, czego domagali się krewni ks. Janusz Radziwiłł i hr. Maria Skórzewska. Rozprawa odbędzie się 1 lutego w sądzie grodzkim w Ostrowie Wielkopolskim.

Zagłada miasta

Bejrut, 30. 1. (PAT) Na skutek gwałtownych ulew nastąpiło obsunięcie się ziemi. Dziesięć domów leży w gruzach. Dotychczas wydobyto 7 trupów i 15 rannych.

Korzystając z burzy wykradli akta sądowe

Paryż, 30. 1. (PAT) Podczas silnej burzy nad miejscowością Domfront, gdzie dokonano ostatnio szeregu aresztowań w związku ze sprawą organizacji CSAR, dokonano zuchwałego włamania do kancelarii tamtejszego sądu. Włamania dokonali członkowie organizacji CSAR, pragnąc usunąć z aktów sądowych dokumenty kompromitujące aresztowanych członków organizacji.

Synagoga na sprzedaż

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł. — l. r.). Gmina wyznaniowa Wodistaw na Górnym Śląsku ogłosiła publiczną sprzedaż synagogi. Oferty mogą być składane do 14 lutego br.

Niepokojące wieści

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł. — l. r.). Projekt ograniczeń w adwokaturze i skreśleń z list niektórych kategoryj aplikantów adwokackich, wywołał olbrzymie poruszenie. W bieżącym tygodniu zwołane ma być w tej sprawie publiczne zgromadzenie, którego inicjatorami są organizacje aplikanckie

Wyrok śmierci

Lublin, 30. 1. (PAT). Sąd okręgowy skazał na karę śmierci przez powieszenie Henryka Kręglickiego, który w listopadzie ub. r. zamordował na Krakowskim Przedmieściu w Lublinie 20-letnią Otylię Jatczakównę.

POŻAR W SZKOLE

Rudki, 30. 1. (Tel. wł.) W Horożanie Małej wybuchł pożar w budynku szkolnym z powodu wadliwej budowy pieca. Zajął się sufit, a następnie dach. Dzięki energicznej akcji pożar został szybko zlokalizowany.

W Knihynicach wybuchł pożar w zagrodzie Jana Pańczyszyna, niszcząc dom mieszkalny i stajnię. Pożar powstał wskutek zapalenia się drzewa na strychu, złożonego do suszenia.

INFORMATOR HANDLOWY

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł. — l. r.). Staraniem Rodziny Urzędniczej Ministerstwa Przemysłu i Handlu opracowana została praca zbiorowa pod napisem „Informator przemysłowo-handlowy na rok 1938".

3 lata więzienia za spędzenie płodu

Lwów, 30. stycznia.

Źle jest jeśli niepowołany zabiera się do czegoś. Doświadczył tego na sobie Aleksander Oryszczyn, robotnik, z Mostów Wielkich, który sztucznymi zabiegami spędził około 2 miesięczny płód ś. p. Zofii Pikus, zadając jej ostrym narzędziem ranę w macicę; rana ta zakażona następnie, wywołała śmierć nieszczęśliwej kobiety. Oryszczyn do winy się nie przyznał, twierdząc, że pozorował tylko spędzenie płodu, by uzyskać od ś. p. Pikusowej pieniądze. W istocie dostał 18 zł.

Sąd nie uznał tłumaczenia oskarżonego za prawdziwe, tym bardziej, że żona oskarżonego karana już była za spędzanie płodu, a oskarżony jako mężczyzna nie powinien był się brać do takich czynności. Trybunał karny S. O. pod przewodnictwem dr Kapeckiego, skazał Oryszczyna na lat 3 więzienia. Oskarżał pprok. Woleński.

SZAJKA ZŁODZIEJSKA POD KLUCZEM

(a) Nieznani sprawcy dokonali w dniu 20. września ub. r. kradzieży biżuterii, garderoby i bielizny na szkodę Marcina Mazana (ul. Lwowskich Dzieci 73). Wdrożone dochodzenia po kilku miesiącach doprowadziły do ujawnienia sprawców: Włodzimierza Seńkowa i Teodora Babiaka, którzy skradzione rzeczy przechowywali w mieszkaniu Zofii Wyszyńskiej, siostry Babiaka, zamieszkałej przy ul. Kordeckiego 32. Część skradzionych rzeczy odebrano, obu wymienionych odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego, a przeciw Wyszyńskiej spo rządzono akt oskarżenia o paserstwo.

Lwów, dnia 29 stycznia 1938 r.

Likwidacja organizacji polskich na Litwie

Jak wiadomo, w związku z zarządzonym przerejestrowaniem towarzystw i organizacji na Litwie, uległ likwidacji szereg organizacji polskich. Z ogólnej liczby istniejących w r. 1937 organizacji polskich na Litwie, pięć uległo likwidacji. Są to: 1) Zw. Sportowy „Sparta", 2) Zw. Ludzi Pracy, 3) Zw. Polskiej Młodzieży Akademickiej Litwy,) Zw. Nauczycieli Szkół Polskich i 5) Polski Klub Miłośników Kulturalnych Rozrywek.

O likwidacji tych organizacji pisze wychodzący w Kownie polski tygodnik ludowy „Chata Rodzinna":

„Najmniej skomplikowana jest sprawa „Sparty". Racja jej istnienia nie budzi zastrzeżeń u władz, jak to stwierdził p. minister Czaplikas w rozmowie z przedstawicielami zlikwidowanych towarzystw. Przyczyna jej likwidacji jest jasna i leży w płaszczyźnie biurokratycznej.

Zamknięcie „Związku Ludzi Pracy" uzasadnione jest zbytecznością tej organizacji wobec istnienia Izby Pracy. Wiemy jednak, iż Izba Pracy, opiekując się robotnikami od strony zawodowej i kulturalnej, nie pretenduje wcale do tego, aby obsługiwać specjalne potrzeby narodowe robotników nie-Litwinów. I jest to rzecz całkiem normalna i zdrowa.

Istnieje przecie Izba Sportowa, która także ogarnia całokształt spraw w swej dziedzinie, jednak nie przekreśla to racji bytu różnych klubów sportowych. Jest także Izba Rolnicza, a mimo to istnieją przecie samodzielne organizacje rolników, niedaleko szukając np. Zjednoczenie Rolników Polaków.

Zresztą nie chodzi nam tu o poszukiwanie formułek prawnych. Wystarczy stwierdzić, iż niezrozumiała jest racja, dla której rolnik Polak może wedle swej myśli się zrzeszać, zaś robotnik — nie".

O przyczynach likwidacji Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej Litwy wiadomo, iż istnienie jego uważają władze za zbyteczne wobec możliwości zrzeszenia się studentów Polaków bezpośrednio przy wyższych uczelniach — pisze tygodnik, dodając, że motyw ten może mieć pozory uzasadnienia, jeśli chodzi o Kowno. Natomiast jest rzeczą ogólnie wiadomą — czytamy dalej — iż w Kłajpedzie władze Instytutu Handlowego odmawiają zezwoleń na zakładanie wszelkich organizacji akademickich. Uczelnia znów datnowska skupia zbyt mało Polaków, aby mogli oni założyć własną organizację, pomijając już szczególną atmosferę, jaka tam panuje. Stąd wynika, iż zalecany naszej młodzieży sposób zorganizowania się jest nierealny.

Motywów likwidacji Związku Nauczycielskiego nie znamy wcale. Tak samo nieznana jest przyczyna likwidacji Klubu Polskiego (Miłośników Kulturalnych Rozrywek). Biorąc jednak pod uwagę rozrywkowy charakter tej organizacji, nasuwa się wniosek może i słuszny, iż rozrywki są dla nas również... zbyteczne.

Sprawie rozwiązanych towarzystw polskich poświęca również wiele uwagi, wychodzące w Kownie pismo codzienne „Dzień Polski". W nrach z dn. 14 i 15 bm. zamieszcza krótkie wywiady z pięciu kierownikami rozwiązanych organizacji. Prezes „Sparty" — Witold Surymowicz oświadczył m. in.: „Na skutek zamknięcia Klubu wypadło, w myśl ustawy, przystąpić do jego likwidacji zarówno w Kownie, jak na prowincji. Zamierzano zwołać w tym celu walny zjazd delegatów. Naczelnik powiatu jednak odmówił pozwolenia na zjazd, podając jako motywy, że rozwiązanej już organizacji nie przysługuje prawo organizowania zjazdu. Likwidację więc rozpoczął sam zarząd centralny". Likwidacja obejmuje cały majątek klubu — dorobek długich lat wytężonej pracy. Majątek ten jest przekazany Polskiemu Tow. Dobroczynności.

Prezeska Centralnego Zarządu Zw. Nauczycielskiego, p. Zofia Surwiłłowa oświadczyła, że interweniował w sprawie zamknięcia u ministra spraw wewnętrznych dyrektor L. Abramowicz z ramienia Zarządu. Minister nie podał żadnych konkretnych motywów, dotyczących charakteru lub działalności Związku, a stwierdził jedynie, że postanowienie jest ostateczne i nieodwołalne i że nie ma żadnej nadziei na wznowienie działalności zamkniętego Związku przez powołanie do życia nowej organizacji o tym samym charakterze. Wobec tego Zarząd Związku przystąpił do likwidacji. Władze również odmówiły zezwolenia na zwołanie zjazdu delegatów i zażądały przedstawienia gotowego aktu przekazania mienia Związku. Mienie to zostało przekazane 12 stycznia Towarzystwu „Pochodnia". Związek Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie przestał istnieć, co pozbawiło rzesze nauczycieli polskich szkół początkowych i gimnazjów organizacji zawodowej, która w ciągu szeregu lat swego istnienia dbała o podnoszenie poziomu wiedzy fachowej i warunki materialne swych członków.

Prezes Zw. Polskiej Młodzieży Akademickiej na Litwie p. Leon Wojczulewicz oświadczył, że po otrzymaniu od ministra spraw wewnętrznych potwierdzenia, że Związek musi być definitywnie zamknięty, przystąpiono do przekazania mienia Związku na rzecz poniewieskiego Tow. „Oświata". Trudno obecnie liczyć na powodzenie jakiegokolwiek kroku w kierunku założenia nowej organizacji, zwłaszcza wobec kategorycznego oświadczenia ministra spraw wewnętrznych, że związek musi być bezapelacyjnie zlikwidowany.

Odnośnie zamknięcia Polskiego Klubu Kulturalnych Rozrywek, prezes Klubu p. Z. Mirowski oświadczył, że mienie zlikwidowanego Klubu przekazane zostanie Polskiemu Rzymsko-Katolickiemu Tow. Dobroczynności w Kownie. Trudno cokolwiek powiedzieć o możliwości stworzenia innej organizacji na miejsce zlikwidowanego Klubu.

Czytając polską prasę, wychodzącą w Kowne, należy mieć zawsze na uwadze nadzwyczajną surowość tamtejszej cenzury.



Preliminarz budżetowy długów państwowych

Warszawa, 29. 1. (PAT). Po zakończeniu debaty nad budżetem M. S. Wojsk., komisja budżetowa Sejmu przystąpiła do obrad nad preliminarzem budżetowym długów państwowych.

Wyczerpujący referat wygłosił pos. Hetten-Czapski. Podkreślił on, że preliminarz budżetowy długów państwowych przewiduje w r. 1938/39 wydatki zwiększone na obsługę państwowego zadłużenia. Różnica kwoty preliminowanej jest szczególnie duża w porównaniu z kwotą w r. 1936/37 ze względu na konieczność obsługi pozycyj, które w r. 1936/37 nie były obsługiwane, oraz zwiększenie kredytów na pożyczki dawniej obsługiwane. W roku bieżącym preliminuje się sumę 225 miln. zł. Największy ciężar w dziale długów stanowi obsługa zadłużenia wewnętrznego. Spłata kapitału w zadłużeniu wewnętrznym ma wynieść w r. 1938/39 21.779.390 czyli o 8.329.635 zł. więcej, niż w budżecie wykonywanym.

Drugą pozycją jest amortyzacja 4.5 proc. wewnętrznej pożyczki z r. 1937, pochodzącej z konwersji części pożyczek zagranicznych.

Porównując wykaz długów R. P. z „Monitora" z dnia 1 października 1936 r. i 1 października 1937 r. stwierdzamy przesunięcia: znaczny wzrost zadłużenia zagranicznego. Cyfry zadłużenia wewnętrznego wynoszą globalnie ca 2.104 miln. zł.

Z kolei referent przechodzi do omówienia poszczególnych pożyczek.

W ostatnim roku praca departamentu obrotu pieniężnego była nad wyraz wytężona. Dążąc do zbliżenia odsetek, płaconych przez Polskę do warunków, panujących w krajach zachodnich, a przez to do osiągnięcia oszczędności w budżecie, przy jednoczesnym odtermінowaniu spłat amortyzacyjnych, zawarto szereg układów. Poprawa koniunktury w państwach wierzycielskich i objawy tej koniunktury u nas stworzyły atmosferę, utrudniającą uzyskanie dogodnych warunków, wobec czego tym bardziej należy podkreślić zasługi departamentu obrotu pieniężnego.

Rzeczpospolita Polska, jak w wielu innych kwestiach, tak i tu nie idzie po wyraźnej linii. Zadłużenie wewnętrzne wzrasta poprzez zdejmowanie przez skarb około 80 proc. środków wolnych z rynku pieniężnego i wydawanie ich przede wszystkim na inwestycje tak Polsce potrzebne. Z drugiej strony oczekuje się środków dopływu z zagranicy, mających wielkie możliwości owocnej pracy w naszym kraju.

———

Zniżki kolejowe dla urzędników kontraktowych

Warszawa, 29. 1. (Tel. wł. — l. r.). Wprowadzone zostały nowe ulgi przejazdowe na PKP. dla pracowników państwowych. Obejmą one pracowników kontraktowych, którzy dotychczas nie korzystali ze zniżek przejazdowych na PKP.

Bilety kolejowe sprzedawane będą przez kasy także urzędnikom kontraktowym, o ile okres ich zatrudnienia przekracza 9 miesięcy. W tym celu władze będą wydawały odpowiednie zaświadczenia.

NOWY DYREKTOR ZW. SPÓŁDZIELNI ROLN.

Warszawa, 29. 1. (Tel. wł. — l. r.). Na dzień 21 lutego ma być zwołana Rada Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, która m. in. zajmie się nominacją nowego dyrektora naczelnego Związku w miejsce inż. Kieszkowskiego. Jak się dowiaduje „Polska Agencja Agrarna", prowadzone są rozmowy z b. wicemarszałkiem Sejmu Janem Dębskim, który miałby stanąć na czele Rady Związkowej, a dotychczasowy prezes Rady dr. Seydlitz objąłby stanowisko dyrektora.

DELEGAT ZWIĄZKU IZB PRZEMYSŁOWO-HANDL. W KOMISJI ROZBUDOWY MIAST

Warszawa, 29. 1. (Tel. wł. — l. r.). Prezes Banku Gosp. Kraj. zwrócił się do Związku Izb Przemysłowo-Handlowych z prośbą o delegowanie przedstawicieli Związku do komisji rozbudowy miast.

Na skutek tego zaproszenia w skład komisji wejdzie z ramienia Związku Izb prezes Klarner.

UPADŁOŚĆ OŚWIATY"

Warszawa, 29. 1. (Tel. wł. — l. r.). Syndyk masy upadłościowej towarzystwa wydawniczego „Oświata", które jest właścicielem zawieszonego organu prasowego „Dziennik Poranny", rozesłał — jak już donosiliśmy — wezwania do wierzycieli, by zgłaszali swe pretensje w terminie dwumiesięcznym. Jak się okazuje, upadły „Dziennik Poranny" nie ma żadnych aktywów, natomiast zobowiązania sięgające kilkudziesięciu tys. zł.

PONOWNE WSTRZYMANIE EMIGRACJI DO BRAZYLII

Warszawa, 29. 1. (Tel. wł. — l. r.). W początkach stycznia po dłuższej przerwie wznowiono emigrację z Polski do Brazylii. Do Brazylii wyjechać miała w najbliższym czasie większa grupa rolników.

W bieżącym tygodniu władze emigracyjne otrzymały telegraficzną wiadomość z Rio de Janeiro, że wychodźtwo polskie na kolonię Orzeł Biały zostało znowu wstrzymane.

KANDYDACI NA CZŁONKÓW RADY Z. U. S.

Warszawa, 29. 1. (Tel. wł. — l. r.). Minister Opieki Społecznej zaprosił Związek Izb Przemysłowo-Handlowych do przedstawienia kandydatów na członków Rady Ubezpieczeń Społecznych.

Związek zaproponował powołanie dyr. Władysława Kozłowskiego z Warszawy, inż. Pawła Rupla z Łodzi, prezesa Zygmunta Sowińskiego z Sosnowca oraz dra Jana Zieleniеckiego z Katowic.

———

Wręczenie Państw. Nagrody Literackiej dr. Wacławowi Borowemu

Warszawa, 29. 1. (PAT). Dnia 28 b. m. o godzinie 12-tej odbyło się w gabinecie pana ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego prof. Wojciecha Świętosławskiego uroczyste wręczenie nagrody literackiej ministra W. R. i O. P. a rok 1937 laureatowi dr. Wacławowi Borowemu.

zW uroczystości wzięli udział p. wiceminister Jerzy Ferek-Błeszyński, p. wiceminister prof. Jerzy Alexandrowicz, członkowie sądu konkursowego w osobach wiceprezesa Polskiej Akademii Literatury Leopolda Staffa, Tadeusza Boya Żeleńskiego, prof. Stanisława Adamczewskiego, naczelnika wydziału sztuki dr. Władysława Zawistowskiego oraz radcy Michała Rusinka.

———

Obiała męża kwasem solnym

Warszawa, 29. 1. (Tel. wł. — l. r.) Z Poznania donoszą, że przed sądem okr. w Poznaniu stawała ostatnio niejaka Szulcowa, oskarżona o skaleczenie swego męża. Małżonkowie żyli od pewnego czasu w separacji, mimo to jednak mieszkali w jednym domu, tylko w osobnych pokojach. Dochodziło między nimi często do sprzeczek.

Pewnego dnia Szulc chciał wejść do mieszkania żony i odsunęł szafę dzielącą drzwi. Wówczas Szulcowa oblała męża kwasem solnym, wskutek czego uległ poparzeniu i stracił oko. Sąd skazał Szulcową na półtora roku więzienia.

———

Czerwoni bezskutecznie usiłują sforsować drogę do Teruelu

Saragossa, 29. 1. (PAT). Korespondent Havasa donosi, że dowództwo wojsk rządowych stara się za wszelką cenę owładnąć drogą do Teruelu. W tym celu rozszerzyło ono front natarcia w kierunku południowym, gdzie linia frontu zbliża się najbardziej do tej drogi. Jest to odcinek, położony między dwoma dopływami rzeki Alfambra, na południowy zachód od wsi Celadas, która wczoraj była celem silnych ataków wojsk rządowych. Akcję rozpoczął ogień zaporowy na drogę, prowadzącą do Teruelu, po czym nastąpiło ostrzeliwanie artyleryjskie pozycyj powstańczych, położonych na południe i południowy wschód od Celadas. Następnie milicjanci, wspomagani przez 20 czołgów, z których 5 zostało uszkodzonych przez pociski, zaatakowali pozycje narodowe. Po 45-minutowej walce wojska rządowe zmuszone były do wycofania się. Straty ich są znaczne. Kolo godz. 12 wojska rządowe wznowiły natarcie, zostały jednak odrzucone.

Brak wieści o ofierze lawiny

Zakopane, 29. 1. (PAT). Trwające przez dzień wczorajszy poszukiwania nad Morskim Okiem za porwanym przez lawinę zajętym tam w momencie wypadku rębaniem lodu, Bachledą, nie dały żadnych rezultatów. Akcja ratunkowa na jeziorze, wobec załamania się znacznej przestrzeni lodu, była b. utrudniona i niebezpieczna.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Bachleda wraz z masami obsuwającego się śniegu dostał się pod lód i znalazł śmierć na dnie Morskiego Oka.

Wezbrane fale zalewają dzielnice Poznania

Warszawa, 29. 1. (Tel. wł. — l. r.). Wiadomości, które nadeszły z woj. poznańskiego są coraz bardziej niepokojące.

Niespodziewana o tej porze klęska powodzi — zaskoczyła miejscową ludność. Wszelka komunikacja kołowa ze Śremem jest przerwana. Sygnalizują coraz większy przybór wody, która zbliża się do miasta.

Jeśli chodzi o Poznań to kulminacyjna fala zbliża się do granic miasta w Poznaniu, zarządzono ostre pogotowie przy brzegach Warty. Woda zalała już jedną z dzielnic miasta. Równocześnie i w innych powiatach miejscowe rzeki znacznie wezbrały grożąc niebezpieczeństwem powodzi.

Wzrost udziałów Banku Polskiego

Warszawa, 29. 1. (Tel. wł. — l. r.) W ub. roku udziały Banku Polskiego w przedsiębiorstwach należących do Banku wzrosły o 500 tys. zł. Wartość udziałów Banku w spółce Elewatory Zbożowe w Polsce zostały podwyższone do wysokości 5,200 tys. zł., udział Banku w polskim wydziale papierów wartościowych wynosi 15,500 tys., w Banku Akceptacyjnym 1,800 tys.

Ponadto Bank Polski posiada udział w Banku Rozrachunkowo-Międzynarodowym 4,300 tys. Ogólna wartość udziałów Banku Polskiego w przedsiębiorstwach wyniosła na koniec roku 25,500 tys.

Upozorowana kradzież

Warszawa, 29. 1. (Tel. wł. — l. r.) Donoszą z Poznania, że kierownik szkoły powszechnej w Antoniewie Mieczysław Czapliński zgłosił policji wielką kradzież w swoim mieszkaniu. Łupem złodziei miały paść biżuteria, zastawa stołowa, bielizna, ubrania wartości ponad 4 tys. zł. Dochodzenia ustaliły jednak, że kradzież była upozorowana celem uzyskania odszkodowania ubezpieczeniowego.

Okazało się, że Czapliński został niedawno skazany za sprzeniewierzenie i chciał w ten sposób zdobyć pieniądze na koszta apelacji. Stwierdzono poza tym, że większość rzekomo skradzionych przedmiotów Czapliński zastawił w lombardzie w Poznaniu.

Pomysłowi „kontrolerzy" wpadli w ręce policji

Warszawa, 29. 1. (Tel. wł. — l. r.) Do przybyłej z Nowego Dworu Wandy Moroz podeszło na dworcu gdańskim dwu osobników, którzy podając się za kontrolerów rzeźni miejskiej zrewidowali bagaż kobiety. Znalazłszy 18 kg. mięsa, rzekomi kontrolerzy oświadczyli, że muszą poddać mięso badaniu na stacji trychinoskopowej i poIecili Morozowej, by poczekała na wynik badania koło przystanku tramwajowego.

Ponieważ kobiecie ten sposób urzędowania wydał się podejrzany, wezwała policjanta. Po krótkim pościgu ujęto dwu osobników, którymi okazali się znani złodzieje.

ZWYŻKA PŁAC W PRZEMYŚLE WYDAWNICZYM

Warszawa, 29. 1. (Tel. wł. — l. r.). Wobec zarysowującej się poprawy w przemyśle wydawniczym zakłady graficzne „Bluszcz" w Warszawie podwyższają całemu personalowi od 1 lutego płace od 20—40 proc.

Nadmienić należy, że w wspomnianych zakładach zatrudnionych jest około 100 osób.

Z dyskusji nad budżetem Ministerstwa Spraw Wojskowych

Warszawa. 29. 1. (PAT). W dalszej dyskusji nad budżetem M. S. Wojsk przemawiał pos. Bakon. „Dziś Armia ma do dyspozycji cały Naród — oświadcza mówca — ani Bolesław Chrobry, ani Batory, czy Sobieski nie mieli tak oddanych sił całego narodu, jak panowie mają dziś. W dzisiejszej epoce historycznej wielkim zamierzeniom mogą przewodzić tylko ludzie, którzy prowadzą Armię. Dlatego dzisiejszy Wódz Naczelny pokrywa swoim autorytetem Obóz Zjednoczenia Narodowego.

Pos. Jahoda Żółtowski porusza sprawę dostaw dla wojska, wyrażając nadzieję, że wojsko przychylnie ustosunkuje się do dezyderatów rzemiosła. Podejście do dostaw małorolnych daje nadzieję, że i w drobnej produkcji będą mogły nastąpić analogicze zarządzenia. Podciągnięcie warsztatu rzemieślniczego do drobnych a częstych dostaw przyczyni się do podniesienia moralnego poczucia rzemieślnika, że pracuje dla Armii.

Pos. Dudziński jest zdania, że w naszych warunkach geopolitycznych Armia musi nie tylko zajmować się sprawami wyszkolenia, ale także i organizować gospodarstwo narodowe, którego stan jest niewystarczający dla dostarczenia środków koniecznych Armii.

Pos. Zaklika omawia zagadnienie służby zastępczej, która jego zdaniem, powinna mieć na celu przede wszystkim przeszkolenie i przysposobienie młodzieży do służby wojskowej.

Pos. Walewski podkreśla, że najcenniejszą naszą zdobyczą po odzyskaniu niepodległości jest ta serdeczna więź między armią a narodem, więź, która jest gwarancją potęgi państwa. Dlatego też z przykrością i bólem społeczeństwo polskie było świadkiem gorszących zajść, jakie miały miejsce w dniu Święta Narodowego — 11 listopada, gdy politycy partyjni pewnych ugrupowań politycznych pozwolili sobie posłużyć się niedoświadczoną młodzieżą, by zakłócić uroczystość tego Święta. Te bolesne wypadki, które miały miejsce w Poznaniu i we Lwowie, zostały zgodnie potępione przez całą uczciwą prasę i społeczeństwo. Sądzi poseł Walewski, że i my w parlamencie winniśmy dać wyraz potępiający te zajścia.

Wierzę głęboko w patriotyzm naszej młodzieży — oświadcza mówca — i nie wątpię, że nigdy już nie stanie się ona narzędziem w ręku polityków partyjnych. Pod adresem zaś tej młodzieży, która nie dała się sprowokować, należy wyrazić słowa uznania.

Pos. Hutten-Czapski wskazuje, że problem nadliczbowego zatrudnienia ludzi w wojsku ma coraz większe znaczenie.

Wobec tego, że pewne sfery ludności próbują insynuować armii polskiej, że na ziemiach przygranicznych prowadzi robotę polityczną, mówca stwierdza kategorycznie, iż tak nie jest, a przeciwnie, że armia polska prowadzi tam tylko robotę społeczną. Nie tylko ludność polska, ale cała państwowo myśląca ludność innych narodowości jest za to armii głęboko wdzięczna. Imieniem tej ludności i własnej mówca serdecznie dziękuje p. ministrowi, że sprawę tę w swoim przemówieniu mocno podkreślił.

Po przemówieniu pos. Urbańskiego odpowiadał p. minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki. Po ministrze głos zabrał sprawozdawca pos. Starzak, który odpowiadał na uwagi pp. słów.

Co do uposażeń kierownictwa warsztatów czy fabryk, to rozumie mówca, że ludzie ci nie mogą być źle wynagradzani. Istnieje jednak zbyt duża rozpiętość między uposażeniami kierownictwa.

W odpowiedzi p. pos. Holyńskiemu wyjaśnia, że mówiąc o służbie zastępczej nie miał na myśli bynajmniej potrzeby jej zniesienia. Chodziło mu jedynie o jej ulepszenie.

Na tym wyczerpano dyskusję nad budżetem Ministerstwa spraw wojskowych.

Referat posła Starzaka

Warszawa, 29. 1. (PAT). (Streszczenie przemówienia referenta preliminarza budżetowego Min. spraw wojskowych pos. Wł. Starzaka).

Pos. Starzak podkreślił na wstępie **swego referatu**, że położenie geopolityczne Polski zmusza nas do specjalnej troski o gotowość obronną państwa. W Polsce odrodzonej świadomość tego stanu rzeczy przeniknęła już głęboko w masy obywateli. Od szeregu lat Europa i świat cały żyje w pewnego rodzaju gorączkowym podnieceniu i w ustawicznej obawie, że ludzkość podzieli się na wielkie, przeciwstawne bloki, pomiędzy którymi musi nastąpić nieuniknione starcie.

Nic dziwnego, że w atmosferze tak naelektryzowanej rozpocząć sie musiał wielki wyścig zbrojeń, w którym wzięły udział wszystkie niemal państwa. Musiała więc i Polska dostosować się do wytworzonej sytuacji, aby nie utracić swej pozycji mocarstwowej, wywalczonej na terenie międzynarodowym i aby zabezpieczyć przed agresją swe granice,

Referent omówił cyfry budżetu Min. spr. wojskowych, stwierdzając, że preliminarz budżetowy wojska na rok 1938/39 wynosi o 32 miliony zł. więcej niż w kończącym się roku budżetowym

W dziedzinie zaopatrzenia materiałowego — kierownictwo wojska ze szczególną troskliwością i zapobiegliwością ulepsza i pomnaża drobek lat ostatnich.

Zaopatrzenie jednostek w sprzęt uzbrojenia uległo dalszemu polepszeniu.

Lotnictwo nasze, mimo szczupłych środków finansowych, dotrzymuje kroku zagranicy, a w niektórych dziedzinach przoduje światowej technice lotniczej.

Zaopatrywanie armii w konie odbywa się w dalszym ciągu wyłącznie u hodowców, z zupełnym wyeliminowaniem pośredników i handlarzy. Popierając hodowlę koni, wojsko współdziała współczynnie z Ministerstwem rolnictwa, Izbami rolniczymi i Wydziałami powiatowymi.

W dziale intedentury, zwracając stałą uwagę na racjonalność wyżywienia żołnierza, ulepszono system zaopatrywania żywnościowego i gospodarkę ryczałtową.

Nasza flota wojenna w latach ostatnich wzrasta stale, jednak jeszcze niewspólmiernie w stosunku do potrzeb i stnowiska państwowego.

Ostatnio dzięki wysiłkom wojska, w granicach jego możliwości budżetowych i ofiarności społeczeństwa, rozbudowa naszej floty przybrała formy bardziej realne. — Wskazuje na to zwiększenie stanu posiadania marynarki wojennej o szereg jednostek pływających, mianowicie o 2 kontrtorpedowce, stawiacz min, 2 okręty podwodne i inne mniejsze statki wojenne, te ostatnie zbudowane całkowicie w warsztatach portowych marynarki wojennej. Okręty, budowane w obcych stoczniach, są wyposażone w sprzęt o ile możności pomysłu i produkcji polskiej.

W dalszym ciągu swego referatu pos Starzak podkreślił, że obecnie jesteśmy już w drugim etapie prac nad rozbudową naszego przemysłu wojennego, którego początki sięgają zarania niepodległości.

Referent przypomina historię powstania tego przemysłu w związku z rozwojem rejonu centralnego.

Już też w roku 1921 wydział przemysłu wojskowego M. S. Wojsk., w którym na podstawie decyzji ówczesnego ministra spraw wojskowych gen. Sosnkowskiegoześrodkowane zostały prace, dotyczące tego przemysłu, przygotował program rozbudowy wytwórni wojskowych. Wtedy to ustalono zasadę, że wytwórnie omawiane budowane będą w obszarze środkowym państwa.

Przeprowadzenie budowy nowych fabryk na wniosek minista spraw wojskowych powierzono w 1922 r. Centralnemu Zarządowi wytwórni wojskowych, który w tym samym roku przystąpił do budowy zakładów. W r. 1924 zjawia się koncepcja budowy nowej fabryki związków azotowych w Rzeszowie, zrealizowana w 4 lata później w znacznie większych rozmiarach w Mościcach.

W połowie roku 1936 Naczelny Marszałek Śmigły-Rydz uznał za konieczne przyspieszenie rozbudowy przemysłu w rejonie środkowym. Z tą chwilą weszliśmy w drugi etap prac nad powiększeniem naszego przemysłu wojennego.

Wraz z rozbudową zakładów głównych następuje stopniowa rozbudowa przemysłu pomocniczego.

Proszę o uchwalenie bez zmian przedstawionego przez rząd preliminarza budżetowego Ministerstwa spraw wojskowych na rok 1938/39 wraz z załączonym planem finansowo-gospodarczym funduszu kwaterunku wojskowego, nieprzewidującym dopłat ze skarbu państwa.

„Żołnierz spełnił swój obowiązek"

Oświadczenie ambasady japońskiej

Szanghaj, 29. 1. (PAT) Przedstawiciel japońskiej ambasady złożył następujące oświadczenie w sprawie incydentu z dnia 25 stycznia, w czasie którego drugi sekretarz ambasady Stanów Zjednoczonych John Allison został czynnie znieważony przez japońskiego żołnierza: żołnierz ten spełnił jedynie swój obowiązek. Allison w towarzystwie Amerykanina Riggsa i policjanta japońskiego przeprowadzał badanie w sprawie, w którą zamieszanych było kilku Chińczyków, zamieszkałych w sąsiedztwie ambasady Stanów Zjednoczonych. Przy tej sposobności chciał on wejść do jednego z domów obsadzonego przez żołnierzy japońskich. Stojąca u wejścia straż odmówiła mu prawa wejścia, a gdy mimo tego usiłował wedrzeć się przemocą, został przez jednego z żołnierzy spoliczkowany.

Władze japońskie złożyły następnie w tej sprawie przeprosiny, kierując się jednak tylko „uczuciem czystej grzeczności".

Szanghaj, 29. 1. (PAT) Wczoraj rzucono granat ręczny w ogrodzie rezydencji prywatnej generalnego konsula Japonii Okamoto na terenie Koncesji międzynarodowej. Dwa inne granaty wybuchły na posterunku policyjnym północno-zachodniej dzielnicy międzynarodowej, zajętym przez chińską policję municypalną, zorganizowaną przez Japończyków. Jeden policjant odniósł ciężkie rany. W całej dzielnicy proklamowano stan wyjątkowy

Sprawa Palestyny tematem rozmów min. Becka z min. Edenem

Warszawa, 29. 1. (Tel. wł. — l. r.) Zagadnieniem, które wystąpiło na pierwszy plan rozmów prowadzonych na marginesie oficjalnych obrad genewskich, jest sprawa Palestyny.

Jak się dowiadujemy zagadnienie to było przedmiotem rozmów pomiędzy min. Beckiem a min. Edenem. Poza tym odbyła się dziś popołudniu konferencja delegacji polskiej i brytyjskiej poświęcona również sprawom palestyńskim.

Jutro min. Beck ma przyjąć genewskiego delegata Palestyńskiej Egzekutywy Sjonistycznej dr Goldmana. Należy dodać, że w dniu 31 marca b. r. upływa okres, na przeciąg którego rząd brytyjski w obliczu zamieszek w Palestynie ustalił wyjątkowo niską kwotę emigracyjną.

Przed upływem tego terminu rząd brytyjski ma ogłosić nową kwotę emigracyjną na okres prawdopodobnie pół lub jednego roku.

P. Rutkowski pozostaje na czele Zw. Młodej Polski

Warszawa, 29. 1. (Tel. wł. — l. r.) W związku z pogłoskami, jakie ukazały się w prasie na temat ustąpienia kierownika Związku Młodej Polski p. Rutkowskiego, komunikuję, że pogłoski powyższe nie odpowiadają prawdzie

Dawny kierunek Z. N. P. nie będzie tolerowany

Warszawa, 29. 1. (Tel. wł. — l. r.). W kołach politycznych utrzymują, że o ile zjazd krakowski ZNP. wybrałby nowy zarząd w dawnym składzie, miarodajne czynniki musiałyby rozważyć sprawę rozwiązania Związku, gdyż dawny kierunek ZNP. stanowczo nie będzie tolerowany.

W związku z tym w kołach ZNP. ustala się obecnie stan przyszłego zarządu. Według kursujących pogłosek na stanowisko prezesa ma być być wysunięty poseł Hofman.

O Wacławie Borowym

Wacław Borowy, znakomity badacz literatury i krytyk, zajmuje w polskim świecie literackim pozycję osobną. Nie związany wyłącznie z klanem uczonych, ani też z żadną koteryjką krytyków i recenzentów warszawskich, cieszy się zasłużonym uznaniem u jednych i u drugich.

Borowy osiągnął rzadki u nas stopień popularności wśród zawistnych zazwyczaj kolegów po piórze. Dowodem tego był np. piękny portret literacki Borowego, napisany przed paru laty przez Stanisława Wasylewskiego. Ostatnio mamy do zanotowania sylwetkę pisarską Wacława Borowego skreśloną przez Ludwika Frydego w „*Pionie*" (Nr. 3).

Powiedzmy odrazu, że szkic Frydego jest bardzo jednostronny, a przez to fałszujący obraz twórczości Borowego. Fryde dał swemu szkicowi podtytuł „*o artyzmie w krytyce literackiej*". Niewątpliwie, Borowy to krytyk-artysta wysokiej klasy, ale nie jest to jego jedyna cecha pisarska. Fryde lekceważy zupełnie twórczość naukową Borowego. Świetna rozprawa o *Ignacym Chodźce (Artyzm i umysłowość)* jest dla p. Frydego jaskrawym odsłonięciem „tragicznej sytuacji", w jakiej rzekomo znajduje się historia literatury. Fryde powtarza oklepane zarzuty pod adresem filologii, którą jednak nie dostatecznie zna. Metoda filologiczna nie jest wolna od zwyrodnień, ale właśnie u Borowego ich nie znaleźć. Borowy przejął z filologicznej kultury wszystko, co w niej było dobre, a odrzucił zbyteczny balast pedantyzmu i drobiazgowych materiałów historyczno-biograficznych. Bardzo ciekawe studium „Wisła w poezji polskiej" zostało przez Frydego zupełnie nie zrozumiane:

najwięcej przeraża nie suma włożonego w pracę wysiłku, lecz dysproporcja między tym wysiłkiem a osiągniętym rezultatem. Rezultat bowiem sprowadza się do paru stwierdzeń, jak to że w poezji Wisły przeważa legenda i ujęcie narodowe; że potem idą epitety uwydatniające siłę i majestat natury; że natomiast ostatnie miejsce (pod względem ilościowym) zajmują opisy krajobrazowe czy poetycko-geograficzne... Doprawdy, czy warto było aż tak się trudzić?

Borowy jednak na pewno zaprzeczyłby; taka praca kolekcjonerska jest przyjemna, i zabawna, i pouczająca, nie ma więc potrzeby ani sensu współczuć autorowi. Tym niemniej odczuwamy pewien niepokój: tak dobrze i mądrze wszystko to zebrane, zestawione, ale właściwie po co?

To naiwne pytanie: *po co?* zdradza solidną ignorancję autora. Rezultat ujemny albo napółujemny jest osiągnięciem naukowym nieraz równie ważnym, jak wyniki najbardziej pozytywne. Badania Borowego wykazały, że Wisła, tak głęboko związana z dziejami i legendą narodu polskiego w poezji znalazła jednak niezbyt silny wyraz. Zarówno sam problem *Wisła w poezji polskiej,* jak i jego opracowanie jest *dla celów poznawczych* ważny i interesujący nawet bez względu na to, czy wynik badania okaże się negatywny czy pozytywny. Fryde w ogóle nie zdaje sobie sprawy, że *zainteresowania poznawcze,* będące podstawą każdej nauki a więc i nauki o literaturze, są zasadą twórczości historycznej i krytycznej Borowego. *(int.)*

Nowa seria milionerów

Pisaliśmy już pokrótce o wyniku losowania miliona, który padł na nr. 17270 w ostatnim dniu ciągnienia czwartej klasy czterdziestej loterii klasowej. Dzisiaj dorzucamy jeszcze garść szczegółów i podobizny szczęśliwych graczy.



p. Stefan Kondys doszedł do fortuny w dość niezwykły sposób. Oto jak opowiada on o tym szczęśliwym wydarzeniu:

— Brałem udział w zawodach lekkoatletycznych, które od czasu do czasu urządza Oddział Związku Rezerwistów w Rabce. — W biegu na 5 klm. znalazłem się u mety pierwszy w dobrym czasie i dobrej formie, co tak ucieszyło wielkiego entuzjastę wychowania fizycznego i sportów wogóle, p. Andrasza, właściciela kolektury, iż z własnej inicjatywy ofiarował mi nagrodę w wysokości 40 zł.. Wstąpiło we mnie jakieś natchnienie, że te pieniądze przyniosą mi szczęście, poprosiłem więc pana Andrasza o ćwiartkę losu do czwartej klasy i zapłaciłem za nią wygraną nagrodą. Przeczucie nie omyliło mnie, gdyż rzeczywiście na nabyty w ten sposób numer losu padła wygrana miliona złotych.

— Faktycznie więc otrzymał pan za swój wyczyn sportowy 200.000 złotych?

— Nie zupełnie, gdyż koledzy moi, pp. **Jan Mrożek i Ignacy Sienkowiec,** prosili mnie o dopuszczenie ich do spółki, na co się zgodziłem, oddając im połowę swojej ćwiartki. W ten sposób ja wygrałem 100.000 złotych, resztą zaś podzielili się moi wspólnicy.

— Co pan zamierza zrobić z osiągniętą gotówką?

— Posiadam liczną i niezamożną rodzinę, chcę więc jej przede wszystkim zapewnić byt. Co do mnie jestem z zawodu murarzem, teraz jednak pragnął bym się wziąć do handlu, bo czuję, że posiadam zdolności w tym kierunku. Będę zresztą dalej próbował szczęścia w grze na loterii, bo nowy podział losów na 5 części i zmniejszenie ich ilości ze 195.000 na 160.000, zdaniem moim, zwiększają szanse wygrania.



Na fotografii widzimy pp. **Franciszka Gawrona** (Rabka), **Jana Opalińskiego** (Chabówka), **Józefa Pająka** (Sucha), **Tadeusza Kobaka** (Chabówka), **Szczepana Trzopa** (Chabówka), **Władysława Czyszczoja** (Chabówka), **Piotra Brożka** (Chobówka), **Józefa Świecha** (Rabka), oraz dwie małżonki tych ostatnich. Reprezentują oni **spółkę koleżeńską,** złożoną z 20 funkcjonariuszów kolejowych. Spółka ta nabywa stale pewną ilość losów, a wygraną członkowie dzielą się pomiędzy sobą.

Ponieważ wśród tych losów znalazła się ćwiartka nr. 17270, każdy z członków spółki otrzymał po 10.000 zł. By ułatwić im podział, Dyrekcja Polskiego Monopolu Loteryjnego, zamiast jednego czeku na 200.000 zł., wystawiła 20 czeków na Bank Gospodarstwa Krajowego, po zł. 10.000 każdy.

Członkowie spółki wyrazili wielkie zadowolenie z podziału losów na 5 części, gdyż zwiększa to szanse wygrania, zwłaszcza wobec zredukowania ilości losów o 35.000.

Właścicielka trzeciej ćwiartki pani I. M. z Cieszyna, nie zgłosiła sie jeszcze do zrealizowania wygranej.



Ostatnia wreszcie ćwiartka znalazła się w posiadaniu **p. Julii Lubowej,** właścicielki pracowni i sklepu masarskiego w Rabce. Na nr. 17270 gra ona już od kilkunastu lat i cierpliwość jej została sowicie nagrodzona. Początkowo, gdy powiadomiono ją o wygranej, przyjęła to za żart: uwierzyła dopiero zapewnieniom kolektora.

Pani Lubowa pozostała wierna i nadal swemu ulubionemu numerowi, zaopatrując się niezwłocznie w los do pierwszej klasy czterdziestej pierwszej loterii klasowej, bo ciągnienie rozpoczyna się 17 lutego r. b.

Wszystkie wygrane w tej loterii, z milionem na czele, dzielić się już będą, nie pomiędzy czterech, jak dotychczas, lecz pomiędzy pięciu graczy, co — jak to słusznie podkreślili nowi milionerzy — łącznie ze zmniejszeniem ilości wypuszczonych numerów ze 195.000 na 160.000 ogromnie wzmoże szanse wygrania.

Kronika filmowa

WESOŁY WŁÓCZĘGA

Heinza Rühmana, najlepszego komika wiedeńskiego, mieliśmy sposobność oglądać prawie we wszystkich filmach produkcji austriackiej.

Obecnie zrealizował **on film p. t.** „Wesoły włóczega", w **którym** występują prócz niego Hans **Junkerman i** 4-o nożny gwiazdor, koń Toml. **Jest to** komedia, tryskająca **humorem, jakiego** dotąd na ekranie nie widzieliśmy.

Akcja tego filmu rozgrywa się na torze wyścigowym, w cyrku i wspaniałych salonach arystokracji. Film dla młodzieży dozwolony.

WIEDEŃSKA „TRÓJKA HULTAJSKA".

Przed miesiącem mieliśmy możność oglądania „Trójki hultajskiej" produkcji warszawskiej. Film ten nigdzie nie zrobił kasy, bo nakręcony nieudolnie.

Obecnie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dało zezwolenie na sprowadzenie wiedeńskiej „Trójki hultajskiej", w której główne role odtwarzają Paul Hörbiger, Heinz Rühman i Hans Holt, a która nosi tytuł „Lumpacivagabundus", by w ten sposób pouczyć producentów warszawskich, jak powinno się realizować filmy w Polsce.

Przy tej sposobności informujemy P. T. Czytelników, że produkcja polskich filmów w 99% znajduje się w rękach żydowskich i dlatego polskie filmy tak wyglądają.

O KARŁACH I OLBRZYMACH

Tytuł, jak w bajce i zacząć możnaby tak, jak się często bajki zaczyna: daleko, za siedmioma górami i siedmioma rzekami żyją sobie małe karzełki i wielkie olbrzymy. Tylko, że karły te i olbrzymy, o których będę pisał, to nie wytwór fantazji, ale rzeczywiste, a nawet dla każdego widoczne obiekty, chociaż żyją znacznie dalej niż wszystkie góry i rzeki, bo nie na Ziemi, lecz **na niebie.**

Wystarczy w pogodny wieczór spojrzeć w górę, by zobaczyć to, co każdy **z nas tyle razy widział;** wiele błyszczących gwiazd iskrzących się na ciemnym tle sklepienia niebieskiego. A każda taka gwiazdka, to ciało podobne do naszego Słońca, gorejącą, ognista kula gazowa żyjąca w przestrzeni. Niestety, samo spojrzenie na niebo nie powie nam nic więcej prócz tego, że gwiazdy są niejednakowej jasności, że są rozrzucone dość nierównomiernie po niebie i czasem dziwnie figlarnie mrugają do nas, jakby chciały zwrócić na siebie uwagę. Bo też ludzie pochłonięci kłopotami i sprawami ziemskimi nie mają na ogół ochoty kłopotać się jeszcze takimi nieziemskimi sprawami, jak odległości, czy rozmiary gwiazd. Zwłaszcza, że pierwsze wrażenie gwiaździstego nieba niezbyt zachęca do takich rozważań. Te błyszczące punkciki wyglądają tak nieuchwytnie i takie są niedostępne, że nie wiadomo, w jaki sposób możnaby zdobyć, jakieś bliższe dane charakteryzujące gwiazdy. Jedyny bezpośredni dowód ich istnienia, to słaby promyczek, który po dalekiej wędrówce wpada w naszą atmosferę, przedziera się między cząstkami powietrza i kończy swoje życie, często bardzo długie, na siatkówce ciekawego człowieka, stojącego z głową zadartą do góry i myślącego: co to są właściwie gwiazdy. A ponieważ oko nie dużo może tu pomóc, więc uparty człowiek zaczyna wymyślać aparaty, coraz to dziwniejsze, coraz bardziej skomplikowane. Łapie promyczek gwiazdy, zaczyna go badać i mierzyć na wszelkie możliwe sposoby, aż w końcu dowie się wielu ciekawych rzeczy. Okazuje się, że i słaby promyk może dużo powiedzieć, tylko trzeba umieć zapytać się go odpowiednio, trzeba mieć odpowiednie metody badania. I dzisiaj można już dużo o gwiazdach powiedzieć. Masy ich, rozmiary i odległości są w wielu przypadkach znane i zaczynamy coraz lepiej poznawać świat gwiazd. Lecz człowiek ciągle ciekawy, ciągle chcący wiedzieć więcej, niż wie, pyta już dalej: a co jest w środku gwiazd. I dalej szuka odpowiedzi, szuka praw, jakie rządzą materią gwiazdową i znowu dochodzi do ciekawych wyników.

Dotychczasowe możliwości astronomiczne pozwoliły na dość dobre poznanie gwiazd. Te nic nie mówiące punkty świetlne odsłoniły niejedną swoją cechę a porównanie różnych właściwości różnych gwiazd, oraz zmiany, jakim one podlegają, pozwoliły na odszukanie pewnych prawidłowości. Okazało się również, że między poszczególnymi gwiazdami są większe różnice, niżby się wydawało z pozornie jednakowego wyglądu.

Pozorna jasność gwiazd, jaką widzimy z Ziemi, nie jest miarą rzeczywistych jasności tych ciał. Trzeba było jeszcze poznać ich odległości, bo przecież jasność zmienia się bardzo wyraźnie z odległością. Nawet słaba świeczka, stojąca obok, może lepiej oświetlić książkę, niż wielka, kilkuset świecowa lampa znajdująca się dostatecznie daleko. I dopiero po znalezieniu odległości można było porównać jasność gwiazd. Okazało się że wysyłane promieniowanie jest bardzo różne dla różnych gwiazd. Jedne narzucają światło tak obficie, jakby posiadły olbrzymie zapasy energii, inne zaś świecą słabo — albo są oszczędne i chowają swoje zapasy, albo już nie mają tyle energii i po latach jasnej świetności czerpią światło już z resztek. W każdym razie są gwiazdy, które wysyłają 100 000 razy więcej promieniowania niż nasze Słońce, ale są i takie, które wysyłają i 10 000 razy mniej. W tym miejscu można tylko z ulgą westchnąć, że poczciwe Słońce świeci stale jednakowo,

Książka o międzynarodowym położeniu Polski

Ukazała się niedawno książka p. Adolfa Bocheńskiego, jednego ze znanych publicystów grupy Tygodnika „Polityka" (dawniej „Bunt Młodych"). Jest to druga z kolei książkowa publikacja, pochodząca z tego grona. Pierwszą była książka p. K. Studentowicza pod tyt. „Polityka Gospodarcza Państwowa".

Pilny czytelnik gazet zabierał się do książki p. Bocheńskiego „Między Niemcami a Rosją" niewątpliwie źle usposobiony, jeśli przeczytał poprzednio w „Słowie Wileńskim" artykuł o niej p. Cata-Mackiewicza, w którym nazwano p. Bocheńskiego „najlepszym publicystą młodej generacji". Oczekiwać od książki zbyt wiele to znaczy z pewnością być do niej źle usposobionym. Zła zaś dyspozycja jednakże opuszcza czytelnika książki p. Bocheńskiego na str. 23, na której dowiaduje się, że „najświetniejszy dziś niewątpliwie publicysta Polski St. Mackiewicz twierdzi..." Odtąd czytelnik jest uspokojony, bo zdał sobie sprawę, że ma w tym wypadku do czynienia tylko z niewinną wymianą komplementów publicznych pomiędzy dobrymi znajomymi.

Książka p. Bocheńskiego, mając za przedmiot położenie międzynarodowe Polski traktuje słusznie, jako główny problem sprawę Rosji i Niemiec, a dalej problemy: ukraiński, polityki francuskiej i zagadnienia basenu dunajskiego ze szczególnym uwzględnieniem spraw czechosłowackich. W zakończeniu autor próbuje sformułować w kilku ogólnych zasadach syntezę polskiej międzynarodowej racji stanu, nazywając to Polską doktryną Monroego.

Do zalet książki zaliczyć należy prócz żywości stylu, — może zbyt błyskotliwego i czasem niepotrzebnie przeplatanego francuskimi zwrotami, — bardzo żywe poczucie rzeczywistości i współczesności państwowej, krótko mówiąc poczucie państwowe. Autor bierze za punkt wyjścia państwo polskie wśród otaczających je sił międzynarodowych i analizuje jego konkretne położenie bez niepotrzebnych okularów i balastu przestarzałych obciążeń orientacyjnych.

Pojęcie dynamiki położenia międzynarodowego, które autor rozwija, wzbudza zastrzeżenie. Zasadniczą tezą p. A. B. jest zmienność polityki państw. „Z przykrością stwierdzić należy — pisze autor — że istnieją pod tym względem jakieś zadawnione legendy, jakoby wielkie mocarstwa prowadziły przez długie okresy czasu jedną i tę samą politykę. Przez każdego, choć powierzchownego znawcę historii dyplomatycznej tego rodzaju twierdzenie musi być uważane za czysty absurd. „Przykłady i argumentacje przytoczone na uzasadnienie tej teorii zmienności nie są zupełnie przekonywujące. Historia dyplomatyczna jako historia szczegółów skłania być może do takich przypuszczeń, ale historia polityczna mówi co innego. Poprzez wielość osób i faktów stwierdzić się niewątpliwie dadzą linie i tendencje polityki narodów, trwające poprzez pokolenia. Teza dynamiczności p. Bocheńskiego jest natomiast o tyle słuszna, o ile podkopuje wygodną i naiwną wiarę w stałość form państwowych, niezależną od wysiłku i ekspansji narodowej.

Zasadniczą wytyczną polskiej polityki zagranicznej według autora książki „Między Niemcami a Rosją" miałoby być dążenie do utrzymania na granicach Polski „jak największej ilości organizmów państwowych". Dążenie to, według p. A. B. kierować się winno przede wszystkim w kierunku Rosji oraz Czechosłowacji z tym, że w pierwszym wypadku autor zaleca polityce polskiej inicjatywę i współdziałanie z Niemcami, a w drugim uważa za nierozumne jakiekolwiek wysiłki w kierunku obrony całości tego państwa. Druga teza autora to współdziałanie z naszym sąsiadem zachodnim przeciw wschodniemu celem osiągnięcia rozkładu Rosji i jej podziału na kilka państw. Rozkład Rosji i to dokonany przy współdziale Niemiec miałby według pana Bocheńskiego nie tylko wzmocnić pozycje Polski wobec tych samych Niemiec, które by nam w tym pomogły, ale jeszcze do tego umocnić pozycję Polski w sojuszu z Francją. Najsłabszą stroną argumentacji p. Bocheńskiego jest przypuszczenie, że polityka niemiecka pracować będzie wespół z polską polityką w Rosji nad osłabieniem swego własnego stanowiska w stosunku do Polski.

Na zakończenie powrócimy jeszcze do idei dynamizmu, którą rozwija p. Bocheński, a która leży u podstaw jego zrozumienia międzynarodowej roli Polski. Publicysta „Polityki" chciałby całą energię polską kierować na zewnątrz, i na drodze takiej zewnętrznej ekspansji umacniać międzynarodową pozycję państwa. Wszystkie jego koncepcje wynikają z tego rozpraszającego i rozrzutnego założenia. To jednostronne założenie nie odpowiada głównym zadaniom bieżącego okresu historycznego Polski, leżącym wewnątrz granic państwowych. Dynamizm i energia naszego rozwoju musi być skierowana przede wszystkim na wzmocnienie wewnętrznej siły państwa. Powiększenie zaś własnej i wewnętrznej siły państwa jest zarazem drogą najpewniejszą i niewątpliwą wzmocnienia jego pozycji międzynarodowej. W pewnym miejscu swojej publikacji p. Bocheński pisze, że droga do dobrych sojuszników nie prowadzi przez poczekalnię salonów i przez wyjazdy na dworce, ale szlakiem bardziej okrężnym przez Kijów, Charków i Odessę (119). Wydaje nam się, że prowadzi ona przede wszystkim przez siłę państwa i bogactwo dobrze zagospodarowanej ziemi własnej.

Książka p. Bocheńskiego jest rzadką próbą syntetycznego ujęcia problemów polityki polskiej międzynarodowej i zasługuje na podkreślenie jako rezultat dużego wysiłku pisarskiego.

Z. S.

Belgia widziana oczami swoich malarzy

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego")

Paryż — w styczniu 1938.

Le visage de la Belgique. Pod tym, pełnym wyrazistości tytułem, z inicjatywy ks. Kerchove, ambasadora Belgii i p. Van der Heyden, otwarta została w Paryżu, w starym pałacu ks. Matyldy, mieszczącym dzisiaj salony recepcyjne ambasady belgiskiej, wystawa arcydzieł mistrzów belgijskich

W kilkudziesięciu obrazach, zebranych staraniem ks Kerchove, odnajdujemy beztroskę Brueghel'a, impresjonistyczną egzaltację Emila Clause'a, jak również uroczystą powagę Rubensa obok przygniatającego smutku Meuniere'a.

W przebogatej różnorodności talentów, zgromadzonych na wystawie, na przestrzeni kilku wieków, nie ma miejsca na wyodrębniający się intensywnością, czy to tematycznego pomysłu, czy też artystycznego ujęcia lub wykonania, geniusz. Powodem tej jedności jest może i ten szczegół, że organizatorzy wystawy ograniczyli się jedynie do wystawienia dzieł mistrzów dzisiaj nie żyjących, eliminując tym samym malarzy współczesnych, nie powleczonych jeszcze patyną czasu, oraz niewątpliwie szczęśliwie wybrane miejsce, jakim jest stary pałac ks. Matyldy, siostrzenicy Napoleona I, a kuzynki Napoleona III, która stojąc zdala od polityki, całe swe życie poświęciła sztukom pięknym, gromadząc w swoich salonach artystów, przeważnie spod znaku pędzla i płótna. Stare mury, do dziś jeszcze, oddychają wspomnieniami II-go cesarstwa i III-ciej Republiki. W antycznych fotelach, które zwolna zatracają swój kształt i formę, pochyleni nad wazami, pełnymi rozsypujących się w nieładzie kwiatów, drzemią, widoczni niemal, ludzie tamtej epoki: Popelin i Merimee, Nieuwerkerque i Carpeaux, Flaubert i Goncourt i tylu, tylu innych.

Co nas szczególnie uderza, to brak obrazów o tematyce morskiej. Wrażenie to jest tym silniejsze, że morze jest częścią istotną krajobrazu belgijskiego. Czyżby malarze rozmyślnie, unikając potęgi tego groźnego żywiołu, obdarzali zaufaniem krajobrazy spokojne, cichej wsi, gdzie samotność nie przygniata, gdzie człowiek jest zawsze blisko.

Wśród rzędów zawieszonych na ścianach obrazów jeden Rubens imponuje swoim sławnym nazwiskiem. Reszta, to mali, mało znani malarze, jak: Abel Grimmer, nie dający się żadną miarą porównać z mistrzem swoim Brueghel'em, brukselczyk Denis van Alsloot, żyjący w pierwszej połowie XVII w., wyróżniający się techniką rysunku, czy Van Valckenbourgh, którego obrazy stonowane w jednym kolorze zadziwiają precyzją i dokładnością wykończenia.

Opinia francuska z wielkim entuzjazmem przyjęła i podniosła kilkakrotnie na łamach swej prasy wysiłek ambasadora belgijskiego, zaznaczając, że prócz pełnego sukcesu artystycznego, jakim się wystawa cieszy, należy się spodziewać jeszcze silniejszego zacieśnienia węzłów przyjaźni między sąsiadującymi ze sobą krajami, tak na płaszczyźnie artystyczno-kulturalnej, jak i na terenie polityczno-gospodarczym.

zet. em.

Imprezy turystyczne
w roku 1938

L. P. T., na zlecenie Min. Kom. przystępuje do ustalenia programu imprez turystycznych, na okres od 1 III do 30 XI 1938 r.

Koordynacja ta jest potrzebna, bowiem bezplanowe ustalanie dat imprez, powodowało skupienie zjazdów turystycznych w jednym okresie i trudności przewozowe. Rezultatem tego było zazwyczaj niepowodzenie imprezy.

Chcąc położyć temu kres, L. P. T. będzie z góry ustalała terminy imprez po porozumieniu z organizatorami.

Dla ułatwienia tych prac, wszystkie organizacje, które zamierzają urządzić imprezy o charakterze turystycznym, winny przedłożyć swoje plany do Delegatury L. P. T. Delegatury te zwołają konferencję celem wspólnego opracowania terminów imprez.

a nie zmienia ilości swego promieniowania, bo mogłoby być dla nas albo bardzo gorąco albo bardzo zimno. A przecież, gdyby chciało zmieniać ilość promieniowania to znalazłoby przykłady w bardzo szerokich granicach.

Również wielka rozmaitość panuje pod względem rozmiarów gwiazd. Wprawdzie wszystkie gwiazdy są tak daleko, że największy teleskop nie potrafi przedstawić gwiazdy w postaci choćby najmniejszego krążka, który byłby obrazem tarczy gwiazdy i choć nikt nie widział gwiazdy inaczej, jak w tej formie, w której widzi się ją gołym okiem, to jest jako błyszczący punkt, ale różnymi pośrednimi metodami można często w różny sposób określać średnice gwiazd. Zgodność zaś osiągniętych wyników jest zapewnieniem, że metody są dobre, a wyniki odpowiadają rzeczywistości.

Zaś wyniki są naprawdę ciekawe. Znaleziono wśród gwiazd takie różnice w rozmiarach, jakich nie znajdujemy wśród planet. Bo są gwiazdy, które rozmiarami przypominają naszą Ziemię, ale są też i takie, w których zmieściłoby się Słońce wraz z krążącymi bliższymi planetami: Merkurym, Wenus, Ziemią i Marsem. I ten mały karzełek jest gwiazdą i ten olbrzym około 30 000 razy większy jest również gwiazdą, chociaż ich średnice odpowiednio zmniejszone wynosiłyby 1 cm. i 300 m. (W skali tej Słońce miałoby średnicę 1 m.). Zestawienie takich kul byłoby dość śmieszne. Mały, centymetrowy orzeszek zgubiłby się zupełnie wobec olbrzymiej bryły i może nawet ten olbrzym byłby urażony tym, ze małego orzeszka również tytułujemy gwiazdą. Lecz bliższe zbadanie tych krańcowych okazów gwiazdowych przekonałoby nas, że małym orzeszkiem nie należy pogardzać W szczupłej objętości skupił on prawie tyle masy, co i duży olbrzym. Tylko orzeszek był skromny. Swoją masę zebrał, zdusił i zmieścił w małej objętości Ale też każdy jego kawałeczek jest zadziwiająco ciężki. Zaś olbrzym, swoją masę troszkę tylko większą, niż masa karła rozepchał i rozrzedził tak, że zajęła wielką przestrzeń. I dlatego zważenie obu gwiazd zatrze w znacznym stopniu wrażenie wielkości olbrzyma. Waga bowiem powie, że w porównaniu ze Słońcem olbrzym ma najwyżej 30 razy większą masę, podczas gdy karzeł może być kilka razy lżejszy od Słońca.

Z takiej małej różnicy mas przy równoczesnej olbrzymiej różnicy rozmiarów, wynika, że gęstość materii gwiazdowej musi być w obu gwiazdach bardzo różna. Jeślibyśmy chcieli wyciąć z obu gwiazd po 1 gramie, a więc tyle, ile waży 1 cm. sześc. wody, to z olbrzyma trzebaby było wyciąć sześcian o krawędzi 2 m., zaś z karła mikroskopijną kosteczkę o krawędzi ułamka milimetra.

Z danych takich wynikają wnioski wychodzące poza zakres astronomii. To, że gazy mają zdolność do rozprężania się i mogą osiągać takie rozrzedzenie jak w olbrzymach, które przecież są znacznie rzadsze niż nasze powietrze, nie było nowością. Ale, że materia istnieje również w takim zgęszczeniu, jak materia karłów, to jest faktem, z którego dało się wyciągnąć wiele wniosków o budowie i własnościach materii

ANTONI OPOLSKI

Złóż grosz na F. O. N.

Reforma podatkowa

O potrzebie reformy bardzo wielu dziedzin naszego systemu podatkowego napisano już chyba całą bibliotekę. Trudno jednak było o takiej reformie myśleć wtedy, gdy mieliśmy budżet niezrównoważony, dochody skarbu państwa kurczyły się i uwaga rządu musiała być całkowicie skoncentrowana na odcinku walki z deficytem.

Dziś natomiast, gdy ta troska nie obciąża więcej centralnych władz skarbowych, gdy dochody poczynają przewyższać wydatki — aktualną znów stała się reforma systemu podatkowego, sprawa ulg dla podatników, wreszcie usprawnienie aparatu ściągania podatków, usunięcie najbardziej rażących niedomagań.

To też poważny fragment obrad ostatniego posiedzenia Rady Ministrów poświęcony był sprawom podatkowym. Zaprojektowano trzy nowe ustawy, mające przeprowadzić reformę trzech podatków: dochodowego, obrotowego i przemysłowego.

Zatrzymamy dziś naszą uwagę na ważnej dla życia gospodarczego reformie, dotyczącej dotychczasowego sposobu ściągania podatku przemysłowego w formie „świadectw przemysłowych".

Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy, znoszący te „świadectwa". Wiemy z praktyki aż nadto dobrze, że stanowiły one czynnik, hamujący przedsiębiorczość, nie mówiąc już o tym, że stwarzały zgoła niepożądane komplikacje zarówno w urzędach podatkowych, jak i przedsiębiorstwach przemysłowych. Trzeba było być wzorem cierpliwości i męczennikiem nader zawiłych obliczeń, aby się połapać w taryfie, na której te świadectwa przemysłowe były oparte. Żmudna i długotrwała procedura „zaklasowania" przedsiębiorstw do najrozmaitszych „kategorii" świadectw nie prowadziła przeważnie do wypośrodkowania faktycznych dochodów danego przedsiębiorstwa. Stwarzała zaś wielką nierównomierność obciążeń: jedne przedsiębiorstwa uginały się pod tym ciężarem, inne znów nie płaciły tyle, ile właściwie powinnyby świadczyć. A już gdy jakieś przedsiębiorstwo chciało zasięg swej działalności rozszerzyć — stale na tle i „taryf" i „zaklasowania" popadało w konflikt z władzami, wymierzającymi podatek przemysłowy.

Ta niedogodność ma być wreszcie skasowana. Podatek przemysłowy w obecnej formie będzie zniesiony. Zamiast tego ustanowiony będzie: a) podatek obrotowy, b) opłaty rejestracyjne.

Chodzi tu bowiem o podział dochodów podatkowych, uzyskiwanych z obrotu w przedsiębiorstwach przemysłowych, na dwa główne cele: na rzecz skarbu państwa z jednej strony — i na trzy kategorie instytucji publicznych, które dotychczas korzystały z funduszy, uzyskiwanych z „świadectw przemysłowych", a mianowicie: samorząd terytorialny, izby przemysłowo-handlowe i rzemieślnicze, wreszcie szkoły zawodowe.

Samo zniesienie „świadectw przemysłowych" spowodowałoby dotkliwą lukę w źródłach dochodu samorządu oraz izb handlowo-przemysłowych i rzemieślniczych i szkół zawodowych. Tę lukę trzeba wypełnić. I to w formie opłat rejestracyjnych od przedsiębiorstw i zajęć. Będzie to samoistna danina na rzecz samorządu terytorialnego, samorządu handlu, przemysłu i rzemiosła, wreszcie szkolnictwa zawodowego.

Procedura ta bardzo uprości zarówno sytuację władz skarbowych, jak i sfer przemysłowych. Podatek obrotowy wpłynie bezpośrednio do skarbu państwa — opłaty rejestracyjne, uiszczane przez nabywanie „kart rejestracyjnych", do kas samorządowych. Zamiast zawiłej procedury „taryfowej" i skomplikowanego „zaklasowania" — proste i łatwe do obliczenia opłaty rejestracyjne. W sumie i dochód skarbu państwa i świadczenia na rzecz samorządu terytorialnego i gospodarczego będą jednakie. Nikt nie ucierpi: ani kasa państwowa ani instytucje samorządowe, ani szkolnictwo zawodowe. Zyska natomiast podatnik, bo uniknie skomplikowanych „taryf" i „zaklasowań", bardzo często niesprawiedliwych — z góry będzie zawsze wiedział, jaka czeka go opłata za „kartę rejestracyjną" i jaka stawka podatku obrotowego.

Ten odcinek naszego prawa podatkowego będzie więc niewątpliwie uproszczony.

B. S.

ZE SPORTU

Szczegóły startu Polaków w Garmisch

W piątek odbył się w Garmisch Partenkirchen bieg narciarski na 18 klm. otwarty i do kombinacji. W zawodach startowali prócz Polaków i Niemców również Włosi, Norwegowie, Japończycy, Szwajcarzy i przedstawiciele Zw. Niemieckiego z Czechosłowacji. Bieg na 18 klm. ukończyło ogółem 68 zawodników. 1-szy z Polaków Nowacki, zajął 10 miejsce w czasie 1:14:52. Dalsze miejsca zajęli: 16) Karpiol — 1:16:19, 23) Matuszny — 1:17:05, 24) Wowkonowicz — 1:17:38, 39) Wnuk — 1:21:11, 41) Czech Bronisław — 1:21:30, 48) Marusarz Stanisław — 1:23:21.

Najlepszy Niemiec z Czechosłowacji Wohlrab zajął 54 miejsce, najlepszy Japończyk Kikuti — 63, najlepszy Szwajcar Maurer — 64.

W klasyfikacji do kombinacji pierwszy z Polaków Wnuk sklasyfikował się również na 10 miejscu. Bronisław Czech zajął 11 miejsce, a Stanisław Marusarz — 15-te.

W sobotę po południu odbył się konkurs skoków do kombinacji.

KALENDARZYK SPORTOWY

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 9: Mistrzostwa Lwowa w koszykówce pań i panów, na hali sportowej przy ul. Jabłonowskich 5.

Godz. 11: Walne Zgromadzenie Lwowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej w sali hotelu Imperial, ul. Trzeciego Maja 3.

Godz. 19: Ukraina — Świteź, towarzyski mecz bokserski w hali sportowej przy ulicy Jabłonowskich 5.

ZAPRAWA KONDYCYJNA DLA SĘDZIÓW

Gimnastyka kondycyjna dla sędziów piłkarskich, odbywać się będzie w poniedziałki na hali sportowej, przy ul. Jabłonowskich 5, w godzinach od 20—21, pod kierownictwem p. Drużbiaka. Obecność wszystkich sędziów obowiązkowa.

PIERWSZY KROK PAŃ NA FLORETY

W piątek, w godzinach wieczornych w sali Klubu Szermierzy, odbył się pierwszy krok pań we florecie, zorganizowany staraniem komisji Polskiego Związku Szermierczego — okręg lwowski. Zawody zgromadziły szereg pań. W wyniku starć, pierwsze miejsce zajęła zupełnie niespodziewanie p. Franzowa (Sokół M.), 2) Sydorówna (Czarni), 3) Szostakiewicz (Kl. Szer.), 4) Dobrzańska (Czar.). Sędziowali pp. Lesiak, oraz kadeci. Poziom zawodów był w sumie słaby. P. Franzowa słusznie zajęła pierwsze miejsce, widać u niej poprawę stylu i formy, jest silna w atakach i dobra w paradzie. Pozostałe panie okazywały wielkie braki, zarówno w stylu jak i taktyce, czemu się nie można zresztą dziwić, bo był to ich pierwszy krok na planszy. Jednakowoż zapał wszystkich bez wyjątku pań, daje gwarancję, że sport floretowy wśród pań znajduje się na dobrej drodze rozwojowej.

PRZYGOTOWANIA POLSKI DO MECZU BOKSERSKIEGO Z NIEMCAMI

Polski Związek Bokserski przygotowuje się bardzo starannie do zbliżającego się meczu bokserskiego Polska — Niemcy, dnia 13 lutego w Poznaniu. Specjalną troską zarządu PZB jest rozmieszczenie publiczności. Ceny biletów będą wyjątkowo wysokie i wynosić będą od 2 do 10 zł. włącznie. Spodziewany jest liczny przyjazd przedstawicieli prasy zarówno krajowej, jak i zagranicznej, przede wszystkim z Niemiec. Bilety dla przedstawicieli prasy wydawać będzie jedynie Zw. Dziennikarzy Sportowych R. P. oddział w Poznaniu w porozumieniu z P. Z. B. Walki będą transmitowane zarówno przez rozgłośnię Polskiego Radia w Poznaniu, jak i przez stacje niemieckie, przy czym Niemcy transmitują cały przebieg spotkania.

Program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 30 STYCZNIA

Godz. 8.00 Sygnał i kolęda. — 8.05 Dziennik poranny. — 8.15 Gazetka rolnicza. — 8.30 Lw. „O gospodarce nawozowej" — pogad. dla rolników — red. W. Góralewski. — 8.40 Lw. Płyty. — 8.50 Lw. „Jak robić zapasy lodu" — pogad. dla rolników — wygł. inż. W. Kurpisz. — 9.00 Transm. Nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Kazanie wygł. ks. bisk. Szlagowski. — 10.30 Lw. „Cyganeria" — płyty — na wsz. Rozgł. P. R. — 11.30 „Bitwa Narodów pod Lipskiem" — rep. w opr. W. Hulewicza i A. Bohdziewicza. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Poranek muzyczny. — 13.00 Lw. Przegląd filmowy w opr. Mgr. B. Lewickiego. — 13.10 „W Castrop" — fragm. powieści E. Osmańczyka. — 13.30 Muzyka obiadowa. — W przerwie: Lw. „Pięć papierosów" skecz Jomay'a — na wsz. Rozgł. P. R. — 14.45 Audycja dla wsi. — 15.45 Lw. Audycja dla dzieci. — 15.55 Lw. Płyty dla dzieci. — 16.05 Transm. ze Studia na Wyst. Radiowej w Łodzi. — 16.45 „Anielcia i życie" — powieść mówiona H. Boguszewskiej. — 17.00 Lw. Podwieczorek przy mikrofonie: „Melanż z babką" — z hotelu George'a — ze Lwowa na wsz. Rozgł. P. R. — 17.55 Chwila Biura Studiów. — 18.55 Powszechny Teatr Wyobraźni. — 19.35 Lw. Pozdrowienia do Zw. Strzeleckiego — Witków Nowy. — 19.40 Lw. „Z naszej świetlicy": „Wieś Prusy kolęduje". — Aud. w wyk. zespołu chóralnego katol. stow. Młodzieży w Prusach. — 20.00 Lw. Koncert Pol. Tow. Muz. we Lwowie. — 20.35 Lw. Wiadomości sportowe. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 Wiadomości sportowe. — 21.15 „Humor Krakowski na cenzurowanym" wesoła aud. w oprac. J. Lipczyńskiego, J. Maleszewskiego, A. Wasilewskiego i Tommy'ego. — 21.45 Recital fortepianowy. — 22.25 Lw. Muzyka polska. — 22.33 Lw. Dzień Polaka z zagranicy. — 22.40 Lw. Muzyka polska z płyt. — 22.50 Dziennik wieczorny. 23.00 „Kolorowe serpentyny" — aud. słowno-muz.

AUDYCJE ZAGRANICZNE:

16.30 Florencja. „Fedora" — opera Giordana.
17.00 Rzym. Konc. symf.
18.00 Lyon. Konc. symf.
20.00 Wiedeń. „Wiedeń — to Wiedeń" — Radiopotpourri.
20.20 Sztokholm. „To jest miłość" — radiopotpourri muzyczne.
21.00 Bruksela flam. „Clivia" — operetka Dostala.
21.00 Mediolan. „Paganini" — operetka Lehara.

A. M. 7

LWÓW PRZED TRZYSTU LATY

(Ciąg dalszy).

„Co się tyczy — brzmiała jego sentencja — Wojciecha Leśnickiego, garncarczyka, ponieważ ten Leśnicki niewinność swą wywodząc, non nude, ale cum comprabationibus ordinariis, też o życiu swem przeszłem, rozporządzając swą niewinnością, do sądu stawa i tu z dnia, z czasu, z godzin, gdzie i jako się zabawiał calculum czyni, że był bezbronny i spokojnie nastrojony i z pewnego miejsca szedł, dowodzi i że go extra omnem culpam et factum żydzi poraniwszy przed figurą Jezusa Chrystusa, daleko od miejsca tumultu, bez wszelkiego widza urzędnego pojmali i lubo actores twierdzą, że z licem jest pojmany, ale słusznego w tem dowodu nie mają i aczkolwiek stawiają świadków, ale z tych tylko jeden wątpliwie i niezdecydowanie garncarczyka mianuje. Przeto przechylając się do wyżej wymienionych okoliczności Sąd wolnym de plano absque evasionis iuramento Leśnickiego czyni i że to obwinienie honorowi i artificio ipsius nie ma szkodzić, nakazuje"...

„Co się tknie — wywodzi dalej sentencja wyroku — drugiego oskarżonego, Macieja Jakubowicza, szewczyka, acz i ten negativam facti apponit, ale iż dowodu nie ma i świadków nie stawia, dlategoż przysięgą ma stwierdzić swą niewinność wedle tej roty:

„że on do tumultu żadnej okazji nie dał, że domów żydowskich z inszymi nie napadał, łupów żadnych z domów nie brał a rzeczy te, którzy żydzi przy nim prezentowali, przy nim nalezione nie są i że go niewinnego i spokojnie idącego żydzi pojmali".

Oskarżyciele złożyli apelację ad Sacram Regiam Maiestatem a Sąd zatrzymał w ratuszowym więzieniu obu oskarżonych rzemieślników lwowskich aż do rozstrzygnięcia sprawy przez króla. Nie znaleźlismy w starych księgach sądowych ostatecznego załatwienia tej sprawy kryminalnej, ale gdy się zważy, że król w przeważającej ilości wypadków zatwierdzał rozumne wyroki sądu lwowskiego, zatem i w tym wypadku niewątpliwie tak postąpił, wobec czego obaj rzemieślniczkowie, garncarczyk z szewczykiem, wolni opuścili ponure ściany ratuszowej „Do rotki".

Zaledwie przebrzmiały na sali sądowej echa tumultów żydowskich, gdy nowa sprawa kryminalna zajęła ławę sędziowską, jak niemniej opinię miasta. Oto w czasie uroczystości Bożego Ciała starym zwyczajem młodzież oddawała strzały z muszkietów, a gdy jeden muszkiet toruński, ponad zwykłą miarę nabity, rozerwany został na sztuki, jedna osoba zginęła, druga została ranna. Echa powyższego nieszczęsnego wypadku szybko rozbrzmiały na ratuszowej sali sądowej.

Zjawił się na niej Maciej Czabanowicz i przez swego zastępcę prawnego, Bartłomieja Zalewskiego, wystąpił z oskarżeniem przeciw Dawidowi Krzysztofowiczowi, Ormiańczykowi i Jackowi Wąsowiczowi, pomocnikowi sztuki rusznikarskiej, których oskarżył o zbrodnię zabójstwa, dokonanego na osobie syna. Wojciecha Czabanowicza.

„Maciej Czabanowicz — wywodzi skarga — skarży się na Dawida Krzysztofowicza i Jacka Wąsowicza, mieczniczka, iż wczorajszego dnia na Boże Ciało, nabiwszy umyślnie muszkiet toruński czterema ładunkami, niewinnego syna autorowego postrzelili i o śmierć przyprawili, przyczem szlachetnego P. Gołuchowskiego, kleryka Coll. Soc. Jesu, haniebnie na twarzy oszkaradzili".

Celem poparcia swego oskarżenia, Czabanowicz prezentował sądowi trupa, złożonego przed bramą krakowską i prosił sąd o jego wizję. Z ramienia ławy sędziowskiej wyszedł przed krakowską bramę dr. med. Paweł Boim, rajca i wójt w towarzystwie ławników, Szymona Gugi i Tomasza Kisiołka, a powróciwszy na salę sądową złożyli relację, iż widzieli „ranę nad lewem uchem głęboką aż do mózgu, na wskróś głowy dziura na wylot jej tyłem".

(C. d. n.).

EMIGRACJA POLSKA W BRAZYLII

Największa ilość Polaków na terenie Ameryki Południowej, bo około 300.000, mieszka w Brazylii. Emigracja polska w tym kraju jest stosunkowo młoda, rozpoczęła się bowiem na szerszą skalę dopiero od 1875 r. Jednakże i przedtem mieszkańcy Brazylii mieli możność zetknięcia się z Polakami, a nawet podziwienia ich męstwa i energii czynu.

Pierwszym Polakiem, który zdobył sobie rozgłos w odległym kraju brazylijskim, był późniejszy generał artylerii polskiej Krzysztof Arciszewski. W latach 1629—1637 walczył on zwycięsko na terenie Brazylii z Portugalczykami, jako generał armii holenderskiej.

Jednocześnie ufortyfikował on szereg miast brazylijskich, a m. in. Bahię i Pernambuco.

Jednym z pierwszych Polaków, osiadłych w Brazylii i zwiedzających ten kraj, był w XIX w. lekarz dr Piotr Czerniewicz. Korespondencje jego zza oceanu zamieszczała w 1842 r. „Biblioteka Warszawska".

Również w pierwszej połowie XIX w. (w 1839 r.) osiadł w Brazylii uczestnik powstania Listopadowego, architekt Andrzej Przewodowski, który był twórcą kilku pięknych gmachów w tym kraju, głównie wzniesionych w Bahii. Syn jego, Andrzej, zasłynął w Brazylii jako bohater wojny paragwajskiej pomiędzy Brazylią a Argentyną. Będąc kapitanem korwety brazylijskiej, odniósł on zwycięstwo w bitwie pod Riachuello na rzece La Plata.

W połowie XIX w. pionierem polskiego osadnictwa w Brazylii był hr. Florestan Rozwadowski, mjr. armii brazylijskiej. Jako inżynier dokonał on szeregu pomiarów i zdjęć topograficznych w niezbadanych lasach dziewiczych dorzecza Amazonki.

Osadnictwo polskie w Brazylii powstawało początkowo w nader ciężkich warunkach. Koncentrowało się ono pierwotnie w środkowych stanach Brazylii, w których ani warunki klimatyczne, ani zdrowotne nie odpowiadały w zupełności organizmom polskich wychodźców. Dopiero skierowanie na szego ruchu emigracyjnego do żyznego Stanu Parana zmieniło w znacznej mierze na lepsze dolę polskiego wychodztwa.

Wielkie zasługi dla skierowania we właściwe łożysko morza polskiej emigracji do Brazylii położył inż. Edmund Sebastian Saporski, który, zajmując się problemem wychodztwa, był od roku 1869 najzagorzalszym z propagatorów osadnictwa w stanie Parana, za co przezwano go „Ojcem osadnictwa polskiego w Paranie".

Jednym z dzielniejszych współpracowników Saporskiego i zagorzałym pionierem Parany był ksiądz Antoni Zieliński. Przybywszy w 1865 r. z Meksyku, gdzie brał udział w wyprawie arcyksięcia Maksymiliana, zdobył ks. Zieliński ogromne wpływy na dworze cesarza Don Pedro. Na terenie Parany osiadł on w roku 1870.

Jednym z najwybitniejszych Polaków w Brazylii był zmarły przed niespełna 20 laty (1917 r.) inż. Bronisław Rymkiewicz. Był on twórcą szeregu olbrzymich prac inwestycyjnych na terenie Brazylii, z których największy rozgłos dało mu wybudowanie na rzece Amazonce, w odległości 1.000 km. od wybrzeży morskich, wielkiego portu morskiego w Manaos. Poza tym, wespół z innym Polakiem, inż. Brodowskim, wybudował Rymkiewicz linię kolejową z San Paulo do Santos. Za zasługi, położone nad rozbudową Brazylii, wzniesiono nawet inż. Rymkiewiczowi pomnik.

Najwybitniejszymi polskimi działaczami oświatowymi w Brazylii w drugiej połowie XIX wieku był Zdanowski i Hieronim Durski, który otrzymał przydomek „Ojca szkolnictwa polskiego w Paranie".

Również duże zasługi w dziedzinie oświaty w Stanie Parana położył w początkach bieżącego stulecia wybitny socjolog i przyrodnik polski, Aleksy Kurcjusz (Curtius).

Spośród ogromnej liczby zasłużonych Polaków w Brazylii godzi się wspomnieć m. in. o dr Stanisławie Kłobukowskim, znanym działaczu i pisarzu emigracyjnym z końca XIX w., o dr. Józefie Siemiradzkim, zasłużonym geologu i podróżniku, który, poza pracami naukowymi, w dużej mierze przyczynił się do polepszenia doli polskich wychodźców, dalej o niestrudzonym badaczu fauny brazylijskiej Tadeuszu Chrostowskim, który przypłacił swą żądzę wiedzy życiem w dziewiczych lasach Parany, o inż. Mieczysławie Salomonowiczu, K. Siemaszce i wielu wielu innych, których nazwiska godne są pamięci.

Ostatnio przebywał również na terenie Brazylii, przejawiając nader ożywioną działalność społeczną, były marszałek Senatu i były prezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy prof. dr Juliusz Szymański.

Wychodztwo polskie w Brazylii, liczące około 300.000 osób, posiada na ogół jednolity charakter. Około 95% naszych rodaków w tym kraju — to rolnicy. Na resztę składają się przeważnie robotnicy i rzemieślnicy oraz inteligencja pracująca, głównie zamieszkali w środowiskach miejskich.

Największa ilość Polaków bo przeszło 200 tysięcy skupia się w stanie Parana. Przeszło połowę obszaru terytorialnego tego stanu uprawiają ręce polskich wychodźców. Toteż słusznie można nazwać Paranę stanem polskim. Z innych stanów Brazylii znaczne skupienia polskie posiadają Santa Catarina i Rio Grande do Sul. Stolica polsko ści w Brazylii jest Kurytyba. Znaczna ilość Polaków mieszka również w Rio de Janeiro, San Paulo oraz w Porto Alegro.

Życie organizacyjne w Brazylii jest bardzo rozwinięte. Na terenie tym istnieją bowiem 272 organizacje polskie. Większość z tych organizacji posiada cele kulturalno-oświatowe, niejednokrotnie o podkładzie zawodowo rolniczym, religijnym lub politycznym. Poza tym istnieje 5 organizacji sportowych, z najbardziej rozwiniętym „Junakiem" na czele, Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego, pięć kół śpiewaczo-teatralnych i organizacja zawodowo-kupiecka na terenie stanu Rio Grande do Sul oraz jedno stowarzyszenie byłych wojskowych.

Brakom organizacyjnym stara się wszelkimi siłami zaradzić reprezentacja całego wychodztwa w Brazylii, a mianowicie Centralny Związek Polaków.

Na specjalną uwagę zasługuje praca organizacyjna wśród młodzieży. Najpoważniejszymi wynikami wśród młodzieży polskiej w Brazylii może się pochwalić „Junak", który zrzesza w swych szeregach ponad 2500 członków. Przez rozbudowę bojsk sportowych i swój sportowy duch krzewi „Junak" wśród młodego pokolenia tężyznę fizyczną, konieczną w tym kraju do realnej pracy twórczej.

Szkolnictwo polskie w Brazylii rozwija się pomyślnie, dzięki przychylnej atmosferze, jaka otacza w tym kraju Polaków. W roku 1935 istnieje na terenie Brazylii 5 kolegiów, będących szkołami wyższego typu, 3 kursy języka polskiego, 248 szkół początkowych świeckich i zakonnych (z czego 212 jednoklasowych, a 36 dwu- i więcej klasowych) i 11 przedszkoli. Razem istnia ło ostatnio na terenie Brazylii 267 czyn nych placówek oświatowych (w r. 1932 było ich razem 242).

Oprócz tej liczby istniały jeszcze 33 szkoły chwilowo nieczynne, z powodu braku sił nauczycielskich, bądź przebudowy szkoły, braku funduszów ew. wyemigrowania ludności w inne okolice.

Poza tym istnieje projekt otwarcia nowych szkół w 18 dalszych punktach — tak, że w sprzyjających okolicznościach może być czynnych w niedalekiej przyszłości 330 szkół polskich.

Ogólna liczba dzieci polskich w Brazylii, pobierających naukę języka polskiego, wynosi obecnie około 11.500.

Kierownictwo akcją oświatową wśród naszych rodaków spoczywa w rękach Wydziału Oświatowego Centralnego Związku Polaków w Brazylii, zaś na terenie stanu Rio Grande do Sul — w Wydziale Oświatowym Związku Zrzeszeń w Porto Alegre.

Pewną trudnością w dalszej rozbudowie szkolnictwa, które utrzymywane jest przeważnie przez samo wychodztwo polskie, są ciężkie warunki materialne, w jakich żyją wskutek kryzysu gospodarczego polscy osadnicy. Również dużą przeszkodą jest brak dostatecznej ilości odpowiednich sił nauczycielskich. Z innych trudności należy wymienić brak podręczników szkolnych oraz różne lokalne przeszkody, jak zbytnia rozległość osad, utrudniająca dzieciom chodzenie do szkół i t. d. W miarę swych sił jednak Polacy w Brazylii starają się te przeszkody pokonać.

KAZIMIERZ GRUDZIŃSKI

10.000 abonentów telefonicznych we Lwowie

We Lwowie jesteśmy przyzwyczajeni do ustawicznych narzekań na coraz większe upośledzenie naszego miasta i naszej dzielnicy. Ciągle słyszymy narzekania, że miasto nasze cofa się w swym rozwoju, że tempo jego życia jest coraz wolniejsze. Lwów jest trzecim co do wielkości miastem w Polsce, rozrósł się jego obszar po przyłączeniu gmin podmiejskich, ale mimo wszystko wydaje nam się, że nic na lepsze się nie zmienia. Nie jesteśmy, mimo wszystkie usiłowania w tym kierunku, ani miastem przemysłowym ani handlowym. Dochody przeciętne naszych mieszkańców są niewielkie. W codziennym naszym życiu poprawa koniunktury gospodarczej nie daje się bezpośrednio zauważyć. A jednak są oznaki, są cyfry, które tym pesymistycznym nastrojem przeczą, które wykazują, że jednak i Lwów wszedł w fazę pomyślnej koniunktury gospodarczej.

Cechą znamienną dla wzmagającej się koniunktury gospodarczej jest rozwój nowoczesnych urządzeń komunikacyjnych, telefonicznych itp. Otóż, jeśli idzie o sieć telefoniczną we Lwowie, to wskazuje ona szybki rozwój. Dzieje lwowskiej telefonii zanotowały w tym miesiącu jubileuszową cyfrę 10.000 abonenta, wpisanego do rejestru Lwowskiej PAST-y.

Przed 8-miu niespełna laty w czasach dobrej koniuktury, a raczej w czasach kiedy kryzys do Lwowa jeszcze nie doszedł, w październiku 1931 r. notowała PAST maksymalną dotąd ilość abonentów a to 9.304 numery. Konsekwencją załamania gospodarczego i kryzysu był spadek liczby abonentów telefonicznych we Lwowie, którego punkt kulminacyjny stanowił rok 1934, u którego schyłku było 7000 kilkaset czynnych numerów telefonicznych, a więc ubytek około 2000-ny.

Zainteresowawszy się tym przykrym dla siebie zjawiskiem Dyrekcja PAST stwierdziła, że przyczyną tego stanu rzeczy jest nie tylko kryzys ogólnoświatowy, ale także i niesprawiedliwy podział opłat ryczałtowych na abonentów. Jak bowiem wiadomo od czasu automatyzacji wszyscy płacili równo za telefon według pewnych kategoryj, a więc 20, 28 czy 36 zł. niezależnie od ilości przeprowadzanych rozmów. — Chcąc temu złemu zaradzić przeprowadzono automatyzację telefonów lwowskich, która nie tylko niesłychanie usprawniła połączenia telefoniczne, ale wprowadziła także sprawiedliwy podział opłat. Każdy abonent płaci obecnie jedynie za siebie, co w większości wypadków stanowi już poważną obniżkę opłat. Mimo to w ciągu dwu lat od zautomatyzowania telefonów trzykrotnie już PAST-a obniżała taryfy.

Automatyzacja telefonów zahamowała spadek abonentów, a przeprowadzane trzykrotne obniżki taryf doprowadziły do stałego i systematycznego wzrostu abonentów. Szczególnie dobitnie wzrost ten zaznaczył się w jesieni ubiegłego roku i trwa do chwili obecnej, doprowadzając w rezultacie do tego, że w bieżącym miesiącu w rejestrach PAST zapisano 10.000 abonenta, cyfrę nieosiągniętą dotąd nawet w czasach najlepszej koniunktury ekonomicznej. 10.000 abonentów, to bardzo dużo, skoro się zważy, że Lwów nie jest ani miastem przemysłowym, ani handlowym.

Jeżeli uwzględnimy liczbę mieszkańców we Lwowie, to okazuje się, że jeden abonent telefonu przypada na 31 mieszkańców. Uwzględniając zaś większą ilość numerów telefonicznych w dużych przedsiębiorstwach handlowych, otrzymamy liczbę 25 mieszkańców na jeden aparat. A zatym w tej dziedzinie zbliżamy się powoli do stosunków panujących na zachodzie Europy.

Tak wielka ilość aparatów w naszym mieście czyni telefony bardziej użytecznymi, stają się one codzienną koniecznością i potrzebą jak najszerszych warstw. Nie wątpimy, że lwowska PAST dołoży dalszych starań w tym kierunku, by telefon stał się nieodzonym środkiem porozumiewawczym jeszcze większej ilości mieszkańców Lwowa.

Echa z dalekiej Sumatry

Ukazała się nakładem „Książnicy Atlas" niezwykle ciekawa powieść pt. „Guma... Guma..." jako pierwsza z cyklu „Przemian", o czym swego czasu pisaliśmy obszernie. Autorką tej książki jest holenderska pisarka Madelon Lulofs. Głośno dzisiaj na całym świecie o koloniach i niejeden naród szuka sobie miejsca pod gorącym niebem afrykańskim czy azjatyckim. Tymi sprawami zajmuje się właśnie p. Lulofs. Z talentem i odwagą odsłania autorka „Gumy" wszystkie blaski i cienie życia kolonialnego. W tropikalnym klimacie Sumatry zużywają się ludzie, wypaczają się słabsze charaktery, a często rozluźniają się najmocniejsze węzły rodzinne. Ciężka, zabijająca, monotonna praca, brak łączności z ojczyzną, życie z dnia na dzień wśród ludności obcej i w gruncie rzeczy wrogiej, zależność od rzeczy tu najważniejszej: od cen gumy... to te straszliwe cienie życia w koloniach, które aż nadto dobrze znają narody gospodarujące od dawna na terenach zamorskich. Dumne poczucie, iż w tej znojnej pracy tworzy się potężne dzieło cywilizacji, że się jest pożytecznym żołnierzem wielkiej armii europejskiej zmierzającej od wieków do pokojowego podboju kuli ziemskiej — to blaski tej egzotycznej egzystencji. Nieliczne one, ale wielką ich moc i siła.

DZIAŁ LITERACKI

KATHERINE MANSFIELD

TRUCIZNA

Poczta się spaźniała. Gdy wróciliśmy ze spaceru urządzonego po lunchu — nie nadeszła jeszcze.

„*Pas encore, madame*", zaszczebiotała Anetka, drepcąc do swojej roboty w kuchni.

Pakunki wnieśliśmy do jadalni Stół był nakryty. Jak zwykle, nakrycie przeznaczone było dla dwu — wyłącznie dla dwu osób — lecz obecnie tak akuratnie, tak wyłącznie, że mowy nie było o pomieszczeniu osoby trzeciej. Wzruszyło mnie to do głębi. Byłem oszołomiony, jakby tym połyskliwym światłem, które z drżeniem przenikało firanki i muskało swoimi promieniami szkła i naczynia zastawy stołowej.

„Niedołęga ten stary listonosz! Co mu się mogło stać?", rzekła Baetrice. „Najdroższy, połóż te pakunki".

„Gdzie chcesz, abym je położył...?"

Podniosła głowę, uśmiechając się słodko i dokuczliwie.

„Gdziekolwiek, głuptasie".

Lecz ja zbyt dobrze wiedziałem, że dla niej to nie było obojętne. Posiadała zbyt wyostrzone, że aż przesadne — poczucie porządku Dlatego zdecydowany byłem raczej stać miesiącami i latami, trzymając pękatą flachę z likierem i słodycze, aniżeli narażać się na jej grymas.

„Daj, ja wezmę". Wziąwszy, cisnęła wszystko na stół wraz ze swoimi długimi rękawiczkami i koszykiem fig.

„Przypomina mi się nowela „Stół nakryty do obiadu", napisana przez — przez..." Ujęła mnie pod ramię. „Może wyjdziemy na taras..." Czułem jej dziwne drżenie. „*Ca sent*", rzekła słabo, „*de la cuisine...*"

Przypomniały mi się dawne czasy — mieszkaliśmy wtedy przez dwa miesiące na południu — gdy wpadała zawsze w francuszczyznę, ilekroć zaczęła mówić o jedzeniu czy o klimacie, albo żartobliwie przekomarzać się ze mną na temat miłości.

Wsparliśmy się o poręcz pod osłoną baldachimu. Beatrice przechyliła się i patrzyła w dół — na białą drogę, obsadzona szeregiem kaktusów, najeżonych strażą kolców Zwróciłem uwagę na jej ucho. Piękność jego była tak doskonała, że skłonny byłem zwrócić się do tego wszystkiego co nas otaczało, do połyskliwej powierzchni morza i szeptać: „Patrzcie i podziwiajcie jej ucho! Jest ono poprostu naj..." Ubrana była na biało, ze sznurem pereł dookoła szyi i konwaliami zatkniętymi za pasek. Na trzecim palcu lewej ręki miała pierścień z perłą. Obrączki ślubnej nie nosiła.

„Czy to konieczne, *mon ami?* Po cóż mamy udawać. I kogo to wkońcu obchodzi?"

Oczywiście, musiałem przyznać jej rację chociaż w głębi serca czułem, że oddałbym duszę, by móc stać przy niej w obszernym, pięknym kościele, natłoczonym ludźmi, w asyście sędziwych i wielebnych księży i słyszeć pienia, płynące wzwyż, ponad rajską krainę. W świątyni stałyby wokół palmy, a w powietrzu unosiłby się zapach perfum. Na zewnątrz zaś wychodziłoby się po usłanych czerwonych dywanach. Potem konfetti, a gdzieś — ślubny tort i szampan i atłasowy pantofelek, rzucony za karetą *). Gdybym tak mógł włożyć obrączkę ślubną na jej palec.

Nie dlatego, abym lubił taką okazałość i przepych ślubny, lecz po prostu czułem, iż akt ten mógłby położyć kres jej całkowitej swobody i ograniczyć moje obawy o nią.

Mój Boże! Jakież bolesne było to moje szczęście. Ile zaznałem udręki! Patrzyłem teraz na willę i na okna naszego pokoju, przysłonięte tajemniczo zielonymi storami słomianymi. I nie wierzyłem w swoje szczęście. Przypomniał mi się obraz, gdy ona, w poświacie zielonych blasków, uśmiechala się do mnie tajemniczo, z wyrazem leniwym i omdlałym na twarzy, lecz jakże kusząco... Czy ten uśmiech był dla mnie? Objęła mnie za szyję, gładząc drugą ręką moje włosy — miękko, pieściwie, okrutnie.

„Kim jesteś?" Kim była ona? Była — Kobietą.

...W pewien ciepły wieczór wiosenny, kiedy perliły się zapalone światła, a w powietrzu nasyconym zapachem bzów szemrały jakieś głosy, dolatujące od strony świeżo ukwieconych sadów — ona to właśnie nuciła jakąś melodię w wysokim domu, z oknami przysłoniętymi tiulowymi firankami. A gdy znów pewnego razu przechadzałem się w blasku księżyca po jakimś obcym mieście, spostrzegłem na spuszczonych żaluzjach okiennych ruchliwy jej cień. A raz o zmroku, gdy zapalono lampy — przesunęła się w ciszy wieczornej i przestąpiła próg pokoju i patrzyła w mrok, blada na policzkach. Auto jakieś przemknęło i utonęło w mroku jesieni.

Wówczas byłem jeszcze młody Miałem dwadzieścia cztery lat. I gdy raz leżała na boku, z perłami zsuniętymi pod brodę i z westchnieniem szepnęła „mam pragnienie. *Donne moi un orange*". byłbym z największą ochotą wskoczył za pomarańczą w paszczę krokodyla — jeślibym wiedział, że ją tam znajdę.

Oparta o poręcz zanuciła Beatrice:
„Byłam małym, chyżym ptaszkiem
Mając skrzydeł dwoje..."

Chwyciłem ją za rękę. „Lecz stądbyś nie wyfrunęła?". Spytałem.

„Może, ale nie daleko. Ot, na kraniec tej drogi tylko".

„Dlaczego właśnie tam?"

Zarecytowała: „Bo nie przyszedł..."

„Kto, ten stary głupiec, listonosz? Przecież nie oczekujesz listu".

„Nie, lecz mimo to można oszaleć. Ach!" I opierając się o mnie, zaśmiała się nagle. „O, patrz — idzie właśnie. Zauważ jaki on jest podobny do niebieskiego motyla".

Przytuleni do siebie policzkami, śledziliśmy tego niebieskiego motyla, który zaczął się wspinać do góry.

„Najdroższy", wyszeptała Beatrice, i czarowne to słowo zawisnęło w powietrzu, drgając w nim jakby ton skrzypiec.

„Co chciałaś powiedzieć?"

„Nie wiem", uśmiechnęła się czule. „Mam takie wrażenie, że porywa mnie szaleństwo".

Objąłem ją w ramiona i spytałem: „Ale mi nie wyfruniesz?"

„Nie! Nie!" Odrzekła szybko i przymilnie. „Za żadne skarby świata. To żart był, kochanie. Uwielbiam to miejsce Tak mi tu dobrze i wierzę, że mogłabym tu pozostać i całe lata przepędzić przy tobie. Nigdy już nie będę taka szczęśliwa, jak przez te miesiące, spędzone z tobą, najdroższy. Byłeś dla mnie taki dobry, dogadzając mi we wszystkich drobnostkach"

Jaką rozkosz czułem wtedy, gdy słyszałem te słowa, a jednocześnie chciałem to w żart obrócić i wyśmiać ją.

„Przestań, bo głos twój brzmi, jakbyś mówiła — żegnaj!"

„Och, nonsens, nonsens. Nie wolno ci nawet żartem mówić podobnych rzeczy".

Wsunęła swą drobną rączkę pod moją białą marynarkę, a drugą chwyciła mnie za ramię. „Czy dobrze ci było ze mną?", spytała.

„Dobrze?... Dobrze? Och, mój Boże — gdybyś ty wiedziała co w tej chwili czuję... Czy było mi dobrze! Ty moja cudna, moje szczęście!"

Porwałem ją w ramiona i podniosłem do góry I trzymając ją tak, tuliłem twarz do piersi, szepcąc — „jesteś moją". Była moją, mimo że szczęście moje było bolesne. Okrutne szczęście. Wydawało mi się, że ją znam. A gdy mię sama przekonywała, że jest moją — wierzyłem bez zastrzeżeń.

Skrzypienie furtki i szmer kroków listonosza po żwirze ścieżki wyrwały nas z oszołomienia. Przez chwilę byłem nieprzytomny. Opamiętawszy się, stanąłem zakłopotany i uśmiechałem się głupkowato. Beatrice przechadzała się wśród wyplatanych z wikliny krzeseł.

„Idź — idź odebrać pocztę", rzekła.

„Ja mam iść? — Dobrze". Idąc, lekko się zataczałem. Lecz przybyłem za późno. Anetka biegnąc ku nam, oznajmiła swoim cienkim głosikiem: „*Pas de lettres*".

Zareagowałem na to oznajmienie zuchwałym uśmiechem, który musiał ją nieco zdziwić, gdy mi wręczała gazety. Opanowała mnie jakaś dzika radość. Wymachiwałem w powietrzu pismami i śpiewnie wykrzykiwałem: „Nie ma listów, najdroższa!" I tak zbliżyłem się do Beatrice, która usiadła na leżaku.

Przez chwilę nie dawała odpowiedzi. Wreszcie rzekła wolno, rozcinając zewnętrzną okładkę czasopisma: „Ci, którzy zapominają o świecie — są przez świat zapomniani".

Bywają chwile, kiedy papieros jest tą jedyną rzeczą, która bodaj na krótko zsyła człowiekowi ukojenie. Wówczas papieros staje się czymś więcej, aniżeli powiernikiem i przeistacza się w przyjaciela. Ów tajemniczy, mały przyjaciel, o wszystkim wie i wszystko rozumie. Gdy go palisz, spoglądasz na niego — i uśmiechasz się albo objawiasz grymas, jak tego wymaga okazja; zaciągasz się dymem głeboko, po czym go wypuszczasz, a on snuje się w powietrzu w powłóczystych kłębach, na kształt wachlarzy. Ta chwila była jedną z takich Spacerowałem wśród magnolii i zaciągałem się dymem jak najmocniej. Zawróciwszy — pochyliłem się nad szyją Beatrice. W tym momencie odrzuciła gazetę, która upadła na kamienną posadzkę tarasu.

„Nie ma nic ciekawego", rzekła. „Nic, tylko parę procesów o otrucie. Jedni mężowie mordują swoje żony inni nie, a dwadzieścia tysięcy ludzi przesiaduje codzień w sądach, zaś dwa miliony słów obiega świat i donosi mu o tych aferach".

„Głupi świat", odrzekłem, rzucając się ciężko na pobliskie krzesło. Chciałem odwrócić jej uwagę od tej rozmowy i wskrzesić nastrój, jaki panował przed przyjściem listonosza. Zanim mi odpowiedziała, wyczułem że waży swoje myśli. Było mi to w zasadzie obojętne. Miałem takie wrażenie, że chętnie byłbym czekał i pięćset lat, gdyby zaszła potrzeba.

„Nie tak znowu głupi", odrzekła i dodała: „Czy sądzisz, że ów udział

(Dalszy ciąg na str. 11-tej)

*) Jest to zwyczaj ang., polegający na tym, że za jadącą karetą z nowożeńcami rzuca się jakiś stary chodak. Tu autorka upoetycznia obraz. (Przyp. tłum.).

W prasie

Literatura w państwie nowoczesnym

W „Myśli Polskiej" nr. 2 ukazał się artykuł młodego pisarza, Alfreda Łaszowskiego, trafnie ujmujący rolę literatury w państwie XX-go wieku.

Doświadczenia lat ostatnich wykazały ponad wszelką wątpliwość, że każda próba biurokratyzacji sztuki przynosi rezultaty jak najfatalniejsze. Obecnie we Włoszech i w Niemczech zauważyć można pewien zwrot w kierunku wyswobodzenia tych dziedzin kultury, które pod wpływem zbytecznego nacisku i presji, stają się jałowe, lub bezużyteczne. Nie przymus mechaniczny, ale *wytworzenie atmosfery sugestywnej i porywającej* stanowi główną troskę i zasadniczy cel dla propagandy haseł faszystowskich. *Trzeba wciągnąć pisarzy w orbitę procesu twórczego, odsłonić przed nimi to, co nazywamy dynamiką rządzenia.* Człowiek, stojący zewnątrz, nie ma pojęcia o funkcjonowaniu gigantycznej maszynerii państwowej. Kto raz wejrzy w głąb układu monumentalnych zależności, dla tego wszelkie konflikty personalne przestaną ważyć i znaczyć.

Artysta musi poczuć się wstrząśnięty i opanowany przez wizję wspaniałego świata, należy zdobyć jego psychikę, zorganizować sposób odczuwania — wtedy dopiero tworzyć zacznie mitologię dziejów, poemat aktualny. Jedynie taka „hodowla władz duchowych" przynieść może rezultaty istotne. Państwo powinno zapewnić pisarzowi bezpośredni wgląd w realizację swego planu, nie tając dramatycznych przeszkód i linii oporu. Miarą wartości jego pracy staje się ilość konfliktów, a także metoda ich opanowania. Wielkość szuka przeciwieństw, umie wywołać gniew żywiołów. Artyście trzeba zaszczepić nowe środki apercepcji, w przeciwnym razie ujrzy wielkie biuro, więzienie i urząd skarbowy, szczegóły zamiast całokształtów. Klasycznym przykładem kabaretowego stosunku do rzeczywistości zorganizowanej są liryczne kuplety Tuwima o Państwie. Autorzy, wychowani w epoce demoliberalnej, widzą każdą rzecz z osobna, nie potrafią uchwycić strukturalnych związków między zjawiskami. Skłonność do atomizowania kompleksów zespolonych ściśle stanowi przyrodzoną cechę umysłów semickich. Tu pęd do analizy idzie w parze z zanikiem zmysłu metafizycznego. Chcąc odkryć „więź biologiczną", Żyd rozbija całość na części. Natura żywych powiązań uchodzi jego uwadze i spostrzegawczości. Pozyskanie artysty w ustroju totalnym uchodzi za rzecz bardzo ważną. Wiadomo, że on formuje styl epoki i tworzy jej klimat dziejowy. Od jego siły atrakcyjnej zależy wartość mitu. Trzeba z nim *postępować subtelnie i mądrze*, tego wymaga gospodarka materiałem przeznaczonym do specjalnych celów

DZIAŁ LITERACKI

WŁADYSŁAW WISŁOCKI.

Literatura serbsko-łużycka

Zainteresowanie najmniejszym narodem słowiańskim było dawniej wśród Polaków stosunkowo małe. Wśród ogółu obojętnego, lub zgoła nieuświadomionego w tym kierunku trafiali się od czasu do czasu ludzie bardzo żywo interesujący się sprawami Serbów Łużyckich i szczególnie intensywnie pracujący dla ich dobra, jak Andrzej Kucharski, Roman Zmorski, Roman Zawiliński, a przede wszystkim Wilhelm Bogusławski, autor „Rysu dziejów serbsko-łużyckich", oraz Alfons i Melania Parczewscy. Dopiero w odrodzonej Polsce stosunki polsko-łużyckie znacznie się rozbudowały i pogłębiły. We większych ośrodkach tworzą się organizacje przyjaciół Łużyczan (we Lwowie niema do dziś towarzystwa polsko-łużyckiego, ani polsko-bułgarskiego, lub chociażby stowarzyszenia ogólnosłowiańskiego z odpowiednimi sekcjami), nasza prasa codzienna i czasopisma omawiają często los naszych pobratymców z nad Sprewy, częściej też pojawiają się rozprawki na tematy łużyckie. Szkoda tylko, że zabierają tu głos przeważnie tylko roszczący sobie pretensje do pierwszeństwa w sprawach słowiańskich filolodzy oraz literaci, których biadania i dociekania ani na włos nie zmienią ani nie polepszą doli uciśnionego narodu. Sądzę, że skuteczniejsze byłyby zdanie i czyn ekonomistów, inżynierów, przyrodników, a w pierwszym rzędzie polityków.

Wbrew temu, co powyżej z największego przekonania napisałem, donoszę, że ukazała się doskonała książka polska o Łużycach napisana przez zawodowego literata Józefa Gołąbka. (Literatura serbsko-łużycka. Katowice. Instytut Słowiański. 1938, str. 269, zł. 6, opr. zł. 8). Ale odrazu muszę wyjaśnić, że dzieło to, wedle mnie, różni się bardzo dodatnio od szeregu prac, wychodzących pod podobnymi tytułami i jest z wielu względów bardzo realną pozycją w polskim piśmiennictwie słowianoznawczym. O celu tej pracy mówi autor w przedmowie, że „zamierzeniem a zarazem dążeniem jej jest udowodnić, że właśnie naród łużycki, dzięki wypowiadaniu się we własnej mowie poetyckiej, wykazuje stałą odporność, stały pęd do życia i nie rezygnuje z niego". Mamy tu więc bardzo realne postawienie sprawy. Autorowi nie chodzi o wałkowanie zagadnień literackich czy filologicznych dla nich samych, ale o ratowanie tonących w morzu germańskim Łużyczan. Dlatego też w rozdziale dwunastym swej pracy zwrócił bardzo wiele uwagi na powojenne piśmiennictwo naszych pobratymców, aby w ten sposób udowodnić, że ono nie maleje, nie słabnie, lecz się rozrasta, nabiera znacznej różnorodności, a zarazem z tym coraz więcej sił. Obszerna, wyczerpująca książka Gołąbka, to rękawica rzucona w twarz wynaradawiaczom Serbów Łużyckich, to zadanie kłamu tym, którzy udowadniają, że Łużyczanie się kończą, wymierają lub dobrowolnie germanizują. Jest ona zarazem bodźcem i zachęceniem do wytrwania na ważnym, a tak bardzo zagrożonym i eksponowanym słowiańskim posterunku. A dla ogółu polskiego jest pierwszą — dodajmy udaną próbą zapoznania nas z piśmiennictwem łużyckim.

Książka przeznaczona jest dla ogółu inteligencji polskiej, nie zaś dla fachowców, którzy i bez wysiłków Gołąbka doskonale orientują się w piśmiennictwie łużyckim i, być może, mogliby tutaj niejedno dodać, uzupełnić, sprostować. Stosownie do założenia, dziełko jest napisane bardzo jasno, spokojnie, systemem encyklopedyczno-biograficznym. Mało tu ogólników i frazesów, nieudowodnionych hipotez, bezcelowych często gmerań w drobniuśkich niuansach filologicznych i literackich; autor starał się też uniknąć roli odbrązowiania wszystkich i wszystkiego za pomocą chorobliwie dziś rozpowszechnionej i modnej wpływologii, a za to dał nam szereg wiadomości ścisłych, dokładnie wyrażonych i przejrzyście rozłożonych. A te walory powiększają jeszcze dwa indeksy: osobowy i nazw geograficznych, wybór bibliograficzny literatury i obszerny skrót w języku francuskim.

Autor rozłożył treść książki na trzynaście rozdziałów. Dwa pierwsze z nich wprowadzają nas w historię narodu, mówiąc o Słowianach nadodrzańskich i nadłabskich oraz kreśląc pierwotne dzieje Łużyc. Rozdział trzeci omawia początki piśmiennictwa, od najstarszego zabytku z XII wieku — rękopisu niemieckiego z glossami łużyckimi — oraz pierwszego poety łużyckiego Jana Raka (*1457—†1520), ucznia Akademii Krakowskiej, aż po wiek XVI i początki druków łużyckich. A zaznaczmy, że pierwsza książka łużycka ukazała się w r. 1574 w Budziszynie, wydrukowana w oficynie Michała Wolraba. Jest to śpiewnik i mały katechizm Lutra wydany przez Albina Mollera, pastora z Trupca. Nie możemy tu wchodzić głębiej w przegląd wszystkich rozdziałów, które zajmują się wszelkimi objawami życia kulturalnego i społecznego. Autor wplata w treść rozważań od czasu do czasu wiadomości o kontakcie kulturalnym między Polską i Łużycami. Przechodził on fazy większego i mniejszego nasilenia; wszedł zaś w okres decydujący i nabrał określonej formy dopiero w drugiej połowie ubiegłego wieku, przede wszystkim dzięki wielkim wysiłkom i systematycznej pracy Wilhelma Bogusławskiego i Alfonsa Parczewskiego.

Jak w każdym dziele, i w tym znajdzie się trochę braków, a więcej może przesady, spowodowanej najlepszymi chęciami postawienia piśmiennictwa Łużyczan jak najwyżej. Nie wątpię, że różni przyczynkowcy wytkną wady i niedociągnięcia. W Polsce należy przecież do dobrego tonu i niemal obowiązku recenzyjnego wyszukiwanie jeśli nie dziury na całym, to przynajmniej szpareczki. Ale nie zmieni to faktu, że profesor Gołąbek pierwszy w Polsce pokusił się napisać rozprawę o całokształcie literatury łużyckiej i pracy tej z wielkim pożytkiem ogółu dokonał. Winniśmy mu za to wdzięczność. Podziękowanie należy się również Instytutowi Śląskiemu w Katowicach, który rękopis Gołąbka ubrał w piękną, a nie drogą (6 zł.) formę zewnętrzną, ułatwiając nam zapoznanie się z najpoważniejszą dziedziną życia najmniejszego i najnieszczęśliwszego dziś narodu słowiańskiego.

Przeczytanie omawianej książki może nas trochę rozczaruje, może więcej spodziewaliśmy się po piśmienictwie Serbów łużyckich. Zapewne, nie jest ono zbyt oryginalne i bogate, nie równać mu się z dorobkiem w tej dziedzinie innych narodów słowiańskich, nawet takich, które po wielowiekowej twardej niewoli dopiero od niedawna zaczęły intensywnie pracować w tym kierunku, jak Bułgarzy lub Słowacy, ale mimo to wystarczało ono doskonale przez kilka wieków do podtrzymywania i utrwalania narodowości, borykającej się że szczególnie ciężkimi warunkami bytu. Z kart omawianego dzieła widzimy też, że literatura ta, wbrew życzeniom i twierdzeniom wielu, nie tylko nie upada, lecz przeciwnie, stale się rozwija i doskonali, nabiera mocy i samodzielności, a to wszystko każe nam mieć nadzieję, iż dzięki nieustannej ewolucji podtrzyma nadal wolę narodu łużyckiego do życia.

Wśród wydawnictw

T. Żeleński (Boy): MARYSIEŃKA SOBIESKA. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 366. zł. 10.—.

Dzieje nasze bogaciej na ogół są opracowane pod kątem politycznym, niż pod kątem kulturalnym i obyczajowym; połączenie tych dwóch perspektyw — historycznej i obyczajowej — wielkich wypadków dziejowych z indywidualnymi losami i psychiką jednostek — jest sekretem tak znamiennego dziś zainteresowania się szerokiej publiczności historią. Postulatu tego dopełnia nowy typ monografii historycznej, który na rynkach księgarskich tak skutecznie dziś rywalizuje z powieścią. Dziedzinę tę — u nas dość szczupłą dotąd — wzbogaci książka T. Żeleńskiego (Boya) „Marysieńka Sobieska", której fragmenty, ukazując się w pismach, obudziły tak niezwykłe zainteresowanie inteligentnego ogółu.

W istocie, dzieje tej królewskiej pary — Jana Sobieskiego i Marii Kazimiery — stanowią klasyczny przykład tej dziedziny, gdzie największe wypadki dziejowe splatają się z historią uczuć prywatnych, często z romantyczną historią serc. Boy wyzyskał temat najwszechstronniej, zgrupował dokoła niego całą wiedzę historyczną o epoce, ponadto sięgnął w wielu wypadkach do źródeł, do bezcennych oryginałów, listów, dokumentów. Przy tej pomocy, starał się odcyfrować dzieje tych dwojga serc i dusz.

* * *

(Dalszy ciąg ze strony 10-tej)

tych dwudziestu tysięcy w procesach to tylko niezdrowa ciekawość?"

Nie wiedziałem, co na to odrzec. Spytałem więc: „Co to ma wszystko znaczyć?" Cóż ją ci ludzie obchodzili?

„Przestępcy!", krzyknęła. „Przestępstwo! Czy nie jesteś w stanie uzmysłowić sobie tego? Ta czereda głodnych sensacji nasyca swoją chorą wyobraźnię widokiem nieszczęść bliźnich. Ale ci co oskarżają i ci co uczęszczają na te widowiska to są truciciele. Wina zaś tego z ławy oskarżonych jest po części połowiczna; a są też i niewinni. Czy pomyślałeś kiedykolwiek" — była blada z podniecenia — „ilu jest takich, którzy trują i chodzą wolni po świecie? A wśród poślubionych ludzi i kochanków... Ilu z nich czyha tylko na siebie i truje się wzajemnie. Och", krzyknęła, „a liczba szklanek herbaty, lampek wina, filiżanek kawy... Jak wiele z nich jest skażonych! Pewna liczba zatrutych napojów i dla mnie była przeznaczona. O, tak — byłam narażona, czasem wiedząc o tym lub zgoła nie zdając sobie z tego sprawy. Może dlatego ludzie łączą się z sobą, by mieć bliżej upatrzoną ofiarę". Beatrice zaśmiała się nerwowo. „Czasem okazja otrucia nie zjawia się, lecz kto wie, czy jedynym powodem nie jest tutaj obawa obdarzenia strony drugiej tą tragiczną dawką. Bo do tego potrzebna jest odwaga. Sam zamiar zjawia się prędzej czy później. I wtedy rzadko kto się cofa. Mała szczypta staje się początkiem końca. — Czy godzisz się z tym co mówię? Czy ty mnie aby rozumiesz?"

I nie czekając na odpowiedź, odpięła konwalie, kładąc je na boku.

„Obaj moi mężowie usiłowali mnie otruć", rzekła Beatrice. „Pierwszy z nich dał mi odrazu potężną dawkę, lecz drugi okazał się mistrzem w swoim zawodzie. Zaledwie drobną szczyptę wsypywał do napoju, ilekroć miał sposobność. A z jakąż to czynił precyzją, jak sprytnie i jak zręcznie się maskował. Och, jak zręcznie! Lecz ja czuwałam. Pewnego ranka ocknęłam się, a w każdej cząstce swego ciała, do samych koniuszków palców u rąk i u nóg czułam działanie tej drobiny trującej. Coś mnie jednak ustrzegło od śmierci".

Nie lubiłem słuchać tych wspomnień o jej mężach, zwłaszcza dzisiaj. A czyniła to ze szczególnym spokojem i to mnie właśnie bolało. Próbowałem ją zagadać, gdy oto nagle krzyknęła: „Dlaczego! Dlaczego właśnie mnie to spotkało? Cóż im uczyniłam? Dlaczego w pożyciu z nimi byłam ciągle przedmiotem zakonspirowanych ataków. To jest spisek!"

Usiłowałem tłumaczyć jej, że może dlatego, iż była zbyt piękna, powabna i subtelna, zbyt doskonała dla tego okropnego świata, który jest zawistny. Piękność trwoży ludzi. Zacząłem nawet żartować:

„Ale ja — ja nie próbowałem otruć ciebie".

Beatrice zareagowała na to tajemniczym jakimś uśmiechem i niedbałym ruchem zerwała koniuszek gałązki lilii.

„Ty", rzekła. „Ty nie odważyłbyś się zabić muchy!" Jakie to było okropne. Drażniła mnie i głęboko dotykała ta rozmowa.

W tej chwili Anetka wniosła napoje. Beatrice pochyliła się naprzód i biorąc z tacy szklankę, podała mi ją. Zauważyłem błysk perły z pierścienia, jaki nosiła na swej wypielęgnowanej dłoni. Ciągle jeszcze czułem się oszołomiony jej słowami i miałem do niej za to żal, nie wiedząc sam dlaczego?

„Lecz ty", rzekłem, biorąc szklankę, „ty nigdy nie trułaś nikogo". I myśl swoją rozwijałem dalej, rozumując: „Byłaś wyjątkiem i kierowałaś się dobrocią na przekór tym, którzy ukrywali przed tobą zabójcze zamiary, a cóż mówić o tych niewinnych, którzy są na twoich usługach, a zwłaszcza o mnie? — Nowy okres mego życia, otoczony blaskiem twej urody, oczarowany pięknem twoich..."

Patrzyła na mnie sennie i marzycielsko się uśmiechała.

„O czym, kochanie, myślisz?", spytałem.

„Myślę i zastanawiam się czy zeszedłbyś po obiedzie na pocztę, gdybym cię o to poprosiła. Powiedz, czy uczyniłbyś to dla mnie? Nie myśl, że oczekuję listu — ot, przyszła mi ta myśl do głowy dorywczo — a nuż jest coś — i czy nie byłoby to głupie czekać aż do jutra, gdy listy leżą w urzędzie, jak sądzisz?"

Obracała w palcach gałązkę lilii tuż nad moją szklanką z napojem. Piękna jej głowa opadła. Wtedy ująłem szklankę i piłem powoli — sącząc każdy łyk, jakby rozmyślnie i oczy swoje utkwiłem w jej ciemnych włosach. Myślałem o listonoszu i o niebieskim motylu. Przyszły mi na myśl pożegnania, które nie były wieczyste i...

Dobry Boże! Czy śniłem? Nie, to nie był sen. — Napój mój miał posmak cierpki, gorzki, *mdły*.

Tłum. M. NIEMIEC-JĘDRZEJOWSKI.

Wiadomości bieżące

30 stycznia

Niedziela
Martyny
Jutro: Piotra z Nolasco
Wschód słońca 7·22
Zachód „ 16·20

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świat rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

— OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO organizacje miejskie we Lwowie, mieszczące się przy ulicy Bourlarda 5, II p. zawiadamia, że zgłoszenia osobiste lub listowne na członków, przyjmuje codziennie od godziny 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

TEATR WIELKI

Niedziela, dnia 30 b. m. godz. 3.30 pop. „Sissy" — po raz ostatni — ceny zniżone, abon. 8.

Niedziela, dnia 30 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Staroświecka idylla" — abon. 11 — dla młodzieży niedozwolone.

Poniedziałek, dnia 31 b. m. godz. 7.30 w. „Staroświecka idylla" — abonament 11 — dla młodzieży niedozwolone.

Wtorek, dnia 1 lutego, godz. 7.30 wiecz. V. koncert symfoniczny Filharmonii lwowskiej.

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, dnia 30 b. m. godz. 3.30 pop. „Rozrachunek" — po raz ostatni — ceny zniżone.

Niedziela, dnia 30 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Domek z kart" — abonament 12.

Poniedziałek, dnia 31 b. m. godz. 7.30 w. „Domek z kart" — komedia muzyczna — abonament 12.

Wtorek, dnia 1 lutego, godz. 7.30 wiecz. „Stroń żegna Lwów" — pożegnalny wieczór W. Korabiowskiego.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Ostatni alarm" — film szpiegowski.
ATLANTIC: „Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny" — fascynujący film erotyczny.
CASINO: „Królowa Przedmieścia".
CHIMERA: „Włóczęgi północy".
EUROPA: „24 godziny miłości".
GLORIA: „Niezwyciężony Bill" oraz „Nie oddam dziecka".
GRAŻYNA: „Znachor" — film polski — oraz dodatki.
KOPERNIK: „Historia jednej nocy".
MARYSIEŃKA: „Dybuk".
METRO: „Pieśniarz Wiednia" oraz „Orzeł leci do Chin".
MUZA: „Król i chórzystka".
PALACE: „Ułan ks. Józefa" — Smosarska, Brodniewicz, Sielański, Fertner.
PAX: „Nie zapomnij o mnie" ze śpiewakiem Benjamino Gigli.
RAJ: „Sonata Kreutzerowska" z Lil Dagover.
RIALTO: „Małżeństwo z miłości".
STYLOWY: „Hrabina Wladinow" i rewia.
ŚWIT: 1. „Zapomniane twarze", 2. „Biały Tarzan".
TON: I. „Darmozjad", II. „Mistrzowie głupoty".
UCIECHA: „Łódź podwodna nr. 9" i rewia.

NOWY FOTOPLASTIKON T. S. L., Szajnochy 2, lub Legionów 3. „AZJA i AFRYKA".

Obywatele!

W dniu 1 lutego Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Ignacy Mościcki obchodzi doroczne święto Swego Patrona.

Dzień ten jest uroczystością całego Narodu.

W dniu Imienin Głowy Państwa całe społeczeństwo, jak corocznie, da wyraz swym uczuciom miłości i przywiązania do Osoby Najdostojniejszego Solenizanta, w którym czci wielce zasłużonego Sternika nawy państwowej w obecnej historycznej dobie, Przedstawiciela Majestatu Państwa i Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej, świecącego wzorem wielkich cnót obywatelskich.

Wraz z objawami hołdu popłyną w tej odświętnej chwili modły wszystkich obywateli do Opatrzności, by zachowała Włodarza naszej nawy państwowej w najlepszym zdrowiu i pozwoliła Mu jaknajdłużej kierować Państwem i przewodzić Narodowi z równie chlubnymi wynikami, jak dotychczas.

Z okazji tej uroczystości Zarząd Miasta zwraca się do wszystkich mieszkańców Lwowa z gorącym apelem, by swym uczuciom dla Najdostojniejszego Solenizanta a zarazem Obywatela Honorowego miasta Lwowa, dali godny zewnętrzny wyraz, ozdabiając domy flagami o barwach państwowych i miejskich, festonami i emblematami już w przeddzień święta t. j. w dniu 31 stycznia.

Równocześnie Zarząd Miejski zaprasza wszystkich Obywateli miasta, organizacje cywilne i wojskowe, Towarzystwa i Związki do wzięcia udziału w uroczystym nabożeństwie, które odprawione będzie w Bazylice Archikatedralnej w dniu 1 lutego b. r. o godz. 9 rano.

Równocześnie odprawione będą nabożeństwa w katedrze gr.-kat. św. Jerzego, w katedrze ormiańskiej oraz w świątyniach innych wyznań, a to: w kościele Ewangelickim, przy ul. Zielonej, w cerkwi Prawosławnej przy ul. Franciszkańskiej, w gminnej Synagodze postępowej (Templum) przy ul. Żółkiewskiej.

Prezydent miasta:
Dr. Stanisław Ostrowski w. r.

Wypadek samochodowy na ul. Stryjskiej

(a) Nieznany szofer, prowadzący samochód Nr. A. 40-946, najechał w dniu wczorajszym na ul. Stryjskiej na przechodzącego przez jezdnię Antoniego Koniusza, zamieszkałego w Wołkowie. Koniusz doznał ogólnych, ciężkich potłuczeń i wozem sanitarnym Pogotowia Ratunkowego przewieziony został do szpitala powszechnego.

Nie ma przesilenia w lwowskich teatrach

Dyrektor Warnecki nie ustępuje

W ostatnich dwóch dniach część prasy lwowskiej publikowała wiadomości na temat przesilenia w lwowskich teatrach miejskich. Pisano, że dyr. Warnecki zniechęcony trudnościami, jakie napotkał na gruncie lwowskim, zgłosił na ręce Zarządu Miejskiego rezygnację ze stanowiska dyrektora Teatrów.

Wedle informacji, zasięgniętych w miarodajnych sferach, wiadomości powyższe są pozbawione wszelkich podstaw, dyrektor Warnecki nie zgłaszał i nie ma zamiaru zgłaszać swojej rezygnacji.

Nieszczęsne perypetie miłosne p. Anny

22-letni pomocnik handlowy Adam Juśkiewicz pałał gorącą miłością do p. Anny Bauerówny. I ona też odpłacała mu wzajemnością. A że p. Anna umilała szare życie p. Adamowi w sposób wszechstronny, więc też rychło całym sercem się do swej bogdanki przywiązał.

Niestety p. Anna jak zwykle kobieta, upodobała sobie eleganckiego p. Bronisława Metza; koniecznie więc chciała zapomnieć o p. Adamie. Omijała go, dawała mu do zrozumienia, że liczy na p. Bronka. Ale p. Adam, nie dał za wygrane i liczył, że uda mu się nawrócić niewierną. Szczęśliwy rywal traktował p. Adama „per nogam", co w młodzieńcu wywoływało paroksyzmy wściekłości. A że był zazdrosny do nieprzytomności o p. Annę, postanowił zakończyć całą tę romantyczną przygodę.

Akurat 1 lipca, zaopatrzony w rewolwer i 12 naboi udał się o 4 rano pod mieszkanie Metza, taksówką. Ujrzawszy znienawidzonego rywala, wychodzącego z domu, oddał w jego kierunku 3 strzały, z których dwa celne raniły Metza w ramię i kolano; Metz ze strachu, jak zeznaje, upadł na ziemię już po pierwszym strzale. Juśkiewicz nie sprawdzając skutku swoich strzałów, pojechał taksówką do swej wybranej i oświadczył jej: „Zabiłem Metza". Chciał sam popełnić samobójstwo, ale na spacerze się rozmyślił i zgłosił się na policji.

Dziś stanęła przed Sądem cała ta trójka. Panna Anna smutna, p. Bronek już zdrów i p. Adam oskarżony o usiłowane zabójstwo. Pan Bronek oświadczył, że nigdy nie miał zamiaru się żenić z p. Anną, a p. Adam w ostatnim słowie oświadczył, że już do p. Anny nie wróci. Skazany on został na rok więzienia bezwzględnego.

Tak p. Anna, nie pomna przysłowia: „lepszy wróbel w garści, niż wrona na dachu", straciła p. Adama, a nie pozyskała p. Bronka.

Przewodniczył s. o. dr. Kopecki, oskarżał pprok. Woleński.

Epilog sprzeczki ogrodników na ławie oskarżonych

Na tle konkurencji zawodowej przychodzi często do scysyj, kłótni a nawet bójek. Zdarzyło się, że dnia 11. września we Lwowie Kiryło Gieorgiew Gecoff, Bułgar, z zawodu ogrodnik, obraził słownie żonę swojego współziomka, Aleksego Nedeffa. Po południu obydwaj poszli do magazynu, gdzie ponownie poczęli się sprzeczać. Nedeff był silniejszy. Chwycił kilogramowy odważnik, przyskoczył do Gecoffa i dwukrotnie uderzył go w ramię. Obecni przy tym świadkowie, rozdzielili poważnionych. Rozwścieczony Gecoff powiedział: „Nie wiesz jeszcze, kto ja jestem", poczym błyskawicznym ruchem dobył noża, długości około 15 cm i utopił go w boku Nedeffa. Obrażenia były ciężkie: zraniona przepona, lewa nerka i śledziona przebite. Niebawem nieszczęśliwy zmarł.

Dziś Gecoff stanął przed Sądem Okr., któremu przewodniczył wicepr. Michalewski. Oskarżał pprok. Rückeman G. Gecoff skazany został na 2 lata więzienia.

FOTOPLASTIKON, — pl. Mariacki 5. „BARCELONA".

KALENDARZYK KARNAWAŁOWY:

— „ZABAWA KARNAWAŁOWA" odbędzie się 1 lutego w Sokole II, Kętrzyńskiego 32.

— BAL DUBLAŃCZYKÓW odbędzie się w dolnych salach hotelu George'a 5-go lutego.

KOMUNIKATY, NADESŁANE PRZEZ DYREKCJĘ TEATRÓW MIEJSKICH:

— TEATR WIELKI daje dziś o 3.30 po cenach zniżonych nieodwołalnie po raz ostatni „Sissy". Abon. 8.

O 7.30 interesująca nowość repertuaru — „Staroświecka idylla" w wykonaniu ról głównych: Żmijewska, Ankwicz-Szyjkowska, Zielińska, Ostoja-Staszewski, Guttner, Borowski, Szymański i in. w reżys. H. Szletyńskiego. Abon. 11. Dla młodzieży do lat 17 wstęp na przedstawienia „Staroświecka idylla" niedozwolony na skutek rozporządzenia Starostwa Grodz.

— TEATR ROZMAITOŚCI daje dziś o 3.30 po cenach zniż. po raz ostatni sensacyjną sztukę „Rozrachunek" w reżys. J. Warneckiego. Abon. 9.

Wieczorem malownicze widowisko karnawałowe o pięknych melodiach „Domek z kart" z Tiche i Mierzejewskim w rolach głównych, w otoczeniu świetnych wykonawców: Chaniecka, Czajkowska, Draczewska, Kipeniówna, Baryka, Szalawski, Kępka-Bajerski, Zintel, z udziałem baletu i kwartetu damskich rewellersów, w pomysłowej reżyserii J. Warneckiego, w oprawie M. Różańskiego, w starannym opracowaniu muzycznym J. Munda. Wesołe, pogodne widowisko, wróży nowości muzycznego repertuaru niemniejsze powodzenie od sukcesowych widowisk „Król włóczęgów" i „Sissy". Abon. 12.

— V. KONCERT SYMF. FILHARMONII LW. w Teatrze W. 1 lutego o 7.45 z udziałem słynnej węgierskiej solistki-skrzypaczki Magdy Hajos, znanej solistki festiwalów w Salzburgu, uczennicy słynnej szkoły Joni Hubay'a która wykona koncert Głazunowa z towarz. orkiestry oraz szereg utworów solowych z towarz. fortepianu. — Dyryguje Kazimierz Wiłkomirski. Część programu, wykonana przez słynną skrzypaczkę nie będzie transmitowana przez radio. Bilety w kasach przedsprzedaży i w składzie nut Seyfartha.

— „PAN STROŃĆ ŻEGNA LWÓW". Z początk. mies. lutego młody literat lwow. jeden z najpopularniejszych aktorów radiowych Wilhelm Korabiowski, twórca niezapomnianej postaci radiowej „radcy Strońcia" opuszcza Lwów, przenosząc się na stałe do Warszawy. We wtorek 1 lutego w T. Rozmaitości odbędzie się ostatni pożegnalny wieczór, na którym Wilhelm Korabiowski wystąpi na scenie w swej podwójnej roli i pożegna się z publicznością. Bilety po cenach bardzo niskich w kasach przedsprzedaży.

— „JANEK I FRANEK" NA PORANKU W TEATRZE W. po cenach specjalnie zniż. od gr. 25 do zł. 1.70, 2 lutego na poranku o 12-tej w południe z Danusią Hornung i Bogusią Michna, z udz. dziecięcego baletu szkoły Ciesielskiej-Goreckiej.

— „DRUGA ŻONA". Dziś o 18.55 Teatr Wyobraźni wystawia słuchowisko „Druga żona". Słuchowisko opisuje powikłania życiowe pułkownika, który nie wiedząc o tym, wziął sobie za żonę kobietę o kompleksie Ksantypy.

— CLAUDIO ARRAU GRA. Dziś o 21.45 wystąpi przed mikrofonem P. R. Claudio Arrau, pianista o światowej sławie. Tegoż dnia zwraca uwagę poranek symf. z Poznania o 12.05.

— WYSTAWA RADIOWA W ŁODZI. 29 b. m. została otwarta w Łodzi — Wystawa Radiowa, organizowana przez Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju.

Sądząc z liczby zgłoszeń firm z całej Polski — Wystawa będzie miała charakter ogólnopolski.

Wystawa trwać będzie do 13 lutego włącznie.

— KURSY FRANCUSKIE Tow. Przyjaciół Francji we Lwowie. W związku z przyjazdem z Paryża p. prof. Souyris, nastąpią dodatkowe wpisy na kurs III, IV i V, w Sekretariacie, codziennie od godziny 18—20 w III Gimnazjum, wejście od ul. Kubali I. p. 8505

— W ZW. PRACY OBYW. KOBIET pl. Akademicki 2, II p. odbędzie się 31 bm. o 18-tej odczyt: „Rola wywiadu w czasie pokoju i wojny". Wstęp tylko dla członkiń Z. P. O. K.

— W ZW. PRACY OBYW. KOBIET pl. Akademicki 2, II p. odbędzie się 31 bm. o 18-tej odczyt: „Rola wywiadu w czasie pokoju i wojny". Wstęp tylko dla członkiń Z. P. O. K.

— POSIEDZENIE SEKCJI PSYCHOLOGICZNEJ odbędzie się [illegible] b. m. o 19, (Uniwersytet, Instytut Filozoficzny). Dr Tadeusz Witwicki wygłosi odczyt „Wyniki psychologii obiektywnej".

— W ZWIĄZKU z wątpliwościami Rada Naczelna Zw. Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. stwierdza, iż Zw. Z. M. Pr. R. P. i Zrzeszenie w skład jego wchodzące nie mają nic wspólnego ze Stow. Aplikantów Adwokackich, które 31 października i 1 listopada 1937 r. odbyło swój zjazd we Lwowie. Zrzeszenia w skład Zw. wchodzące, grupują asesorów sądow. i notarialnych, oraz aplikantów sądowych, adwokackich wyłącznie narodowości polskiej.

— ZEBRANIE NAUKOWE Wschodn.-Małop. Gremium Uprawn. Techn. Dentystycznych, odbędzie się 1 lutego o 19.30 w sali Stow. Lwowskich Kupców, Hetmańska 6, II p.

— MAŁOP. TOW. OGRODNICZE urządza odczyt: „Nowe widoki ogrodnictwa wobec zapotrzebowań samorządów", który wygłosi insp. Kordus M. dnia 30 b m. o 17-tej, w sali Miejsk. Muzeum Przemysłowego, ul. Hetmańska 20.

— WALNE ZEBRANIE LWOWSKIEJ IZBY ROLN. 31 b. m. o 9.30 odbędzie się w sali Tow. Kredyt. Ziemskiego we Lwowie sesja zwyczajna Rady Lwowskiej Izby Rolniczej.

— ZEBRANIE PROTESTACYJNE. 26 b. m. odbyło się protestacyjne Nadzw. Walne Zebranie Lwowskiego Okr. Zw. Inżynierów Chemików R. P. przeciw nowelizacji ustawy w przedmiocie tytułu inżyniera. — Zebranie uchwaliło szereg rezolucji.

— CELEM PRZYJŚCIA z pomocą ludności ziemi brzeżańskiej, Komitet budowy kaplicy rzymsko-katolickiej we wsi Wąsowiczówka, pow. brzeżańskiego, prosi wszystkich, którym zależy na utrzymaniu ducha narodowego na kresach, o nadsyłanie datków na konto K. K. O. Nr. 146002 w Brzeżanach.

— ZW. STRZELECKI Oddz. Łyczaków zawiadamia, że w świetlicy przy ul. Łyczakowskiej 148 — wygłosi dyr. Jan Szmyd 30 b. m. o 17-tej odczyt: „Powstanie styczniowe i jego pamiątki" z ilustracją świetlną obrazów Grottgera. Wstęp wolny

— ŚRODKI DYSPOZYCJI W GOSPODARCE POLSKIEJ" — odczyt B. Witwickiego, dziś o 18-tej w wielkiej sali Izby Przem.-Handl., Akademicka 17.

— OFIARY NA POMOC ZIMOWĄ: — Inż. Scherlag L. 50 zł., Tow. Przemysł.-Handlowe Block-Brun 2-ga rata za pracowników 16.49 zł., Zarząd Tow. Szkoły Handlow. 13.75 zł., Zw Ociemniałych Żołnierzy 6.50 zł., dr Z. Rucker 21.50 zł., Księgarnia Polska B. Połoniecki 20.93 zł., firma „Karpalit" 43.28 zł., Lw. Składy wolno cełne 25 zł., Vogel D. 14.90 zł., Hubrich K. 9 zł., G. Gottwald 25 zł., H. Horowitz 110 zł., dr. I. Jeger 10 łz.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Łodziński Włodzimierz, dyr. kopalni — Nadwórna, Bilińska Maria, wł. dóbr — Walemów, Dr Piątek Jan, dyr. Książn.-Atlas — Warszawa, Adler Juliusz, kupiec — Drezno, Dr Rogoziński Andrzej, wł. dóbr — Puławy, Mehnys Adrian, dyr. kopalni — Krosno, Dr Magierowski Kazimierz, urzędnik — Sanok, Paruszewski Eustachy, kupiec — Poznań, Janicki Janusz, wł. dóbr — Lublin, Wiśniowski Hipolit, sekr. Tespu — Stebnik, Dr Maszler Leon, adwokat — Tarnów, Hr Szeliski Henryk, wł. dóbr — Kombornia, Stande Tadeusz, przemysłowiec — Warszawa, Lehman Szymon, dyr. przemysł. film. — Warszawa, Longchamps Mieczysław, wł. dóbr — Pławno, Grauer Markus, kupiec — Wiedeń, Dr Dzierzyński Jan, adwokat — Rzeszów, Blaustein Rela, urzędnik — Warszawa, Dr Hefter S., adwokat — Drohobycz, Kowalski Antoni, architekt — Warszawa, Burkowski Rudolf, urzędnik Banku — Warszawa, Dr Borowicz Włodzimierz, inżynier — Jedlice, Buchband Seweryn, przemysłowiec — Borysław, Skórski Ludwik, inżynier — Przemyśl, Urbańczyk Kazimierz, urzędnik — Katowice, Haller Marian, wł. dóbr — Gorzuchowa, Sethallerowa Stefania, żona lekarza — Żydaczów, Serwatowski Władysław, wł. dóbr — Bucniów, Makulska Emilia, urzędn. — Lwów, Dr Stroński Józef, adwokat — Zamość, Rzewuski Bolesław, notariusz — Czortków, Wagner Janusz, inżynier — Warszawa, Wiszniowski Kazimierz, dyr. — Tarnobrzeg.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH W ROKU 1938. — Od dnia 25 do dnia 29-go stycznia, mają następujące apteki dyżury nocne i niedzielne:

1. Mgr. A. Aszkenazego i Sp., Żółkiewska 4.
2. Mgr. K. Augensterna, ul. Krasickich 20.
3. Mgr. F. Barszaka, ul. Łyczakowska 155.
4. Dra M. Beisera i Spki, ul. Legionów 23.
5. Mgr. A. Braunsteina, — Zniesienie.
6. Mgr. F. Dewechego, ul. Słowackiego 12.
7. Mgr. W. Dobrzańskiego, Akademicka 2.
8. Mgr. A. Ehrbara, ul. Łyczakowska 3.
9. Mgr. J. Glatzela, ul. Na Bajkach 25.
10. Mgr. O. Hellmana, ul. Kopernika 23.
11. Mgr. K. Kajetanowicza, ul. Słoneczna 1.
12. Mgr. J. Kwartnera, Zamarstynowska 54.
13. Mgr. H. Lewitasa, Kochanowskiego 83.
14. Mgr. T. Łazowskiego, ul. Gródecka 81.
15. Mgr. H. Messuty, Królowej Jadwigi 31.
16. Mgr. J. Mundówny, — Bogdanówka 67.
17. Mgr. M. Oberlaendera, ul. Piekarska 33.
18. Mgr. W. Sarkisiewicza, Zyblikiewicza 14.
19. Mgr. L. Sładowskiego, ul. Halicka 19.
20. Mgr. K. Steczkowskiej, ul. Św. Zofii 26.
21. Dra S. Stenzla, plac Mariacki 8.
22. Mgr. M. Terleckiego, ul Grodzickich 2.
23. Mgr. L. Zuckermana, ul. Piłsudskiego 14.

Prezes Związku Apt. lw.: (mp.) Mgr. K. Kajetanowicz. — Prezes Izby Aptek.: (mp.) Mgr. A. Ehrbar. — Sekretarz Izby i Związku Apt. lw.: Mgr. E. Sussman.

Konferencja w sprawie walki z żebractwem

Wczoraj na posiedzeniu Miejsk. Komisji opieki społecznej pod przewodnictwem wiceprez. Irzyka omawiano sprawę zwalczania żebractwa. W obradach wzięli udział: nacz. wydz. opieki społ. wojew. p. Gajewski, opiekunowie społeczni i naczelnicy Miej. Urzędów dzielnicowych. Z referatu dra Poratyńskiego dowiedzieli się obecni, jak walka z żebractwem prowadzona jest w Poznaniu, nacz. Miejsk. Opieki Społecznej dr Michalewicz przedstawił sprawę z punktu widzenia ustawy, oraz omówił akcję przeciwżebraczą Warszawy, zaś przybyły z Borysławia dr Dydusiak zaznajomił obecnych z zasadami, jakimi w tym środowisku kieruje się, walczące z żebractwem ToTw. Opatrzność.

Omówiono ogólnie zasady jakimi należy się kierować w akcji przeciwżebraczej we Lwowie. Zebranie po dyskusji uchwaliło odnieść do prezydium miasta, by interweniowało u władz wojewódzkich, ażeby rozporządzenie Prez. Rzplitej rozszerzone zostało na Województwo lwowskie. Wybrano komisję złożoną z pp. Bogdanowicza, dra Poratyńskiego, insp. Unolda, sen. Thulliego, Sochy, płk. Müllerowej, dr Kohna i Lisa, która rozpatrzy przedstawione projekty i przedłoży Komisji wnioski.

SPRAWA ŚWIADCZEŃ DLA BEZROBOTNYCH

W sprawie świadczeń dla bezrobotnych odbyła się wczoraj konferencja Miejsk. Obyw. Kom. Zimowej Pomocy z udziałem naczelników Miejsk. Urzędów dzielnicowych i delegatów bezrobotnych przydzielonych do poszczególnych dzielnic. Przewodniczący sekr. Komitetu mgr. Drwęski przedstawił cel zebrania. Dezyderaty przedstawione przez delegatów bezrobotnych streszczają się w postulatach, ażeby rozszerzyć uprawnienia delegatów, podwyższyć racje żywnościowe i zorganizować wymagane przez centralny Kom. odpracowanie za świadczenia w ten sposób, by nie obowiązywało ono w razie udzielania pomocy w naturze.

Mgr. Drwęski odpowiedział delegatom, że sprawa rozszerzenia ich uprawnień będzie ustalona. Racje żywnościowe podwyższone być nie mogą, gdyż Komitet lwowski przekroczył już normy świadczeń. Sprawy odpracowania świadczeń Miejsk. Kom. Zim. Pomocy dotychczas sam nie mógł rozstrzygnąć, ale jest ona przedmiotem rozważań Woj. Komitetu, który otrzymał w tej sprawie instrukcje i w niedługim czasie rozwiąże to zagadnienie.

OFIARY NA POMOC ZIMOWĄ

Na rzecz Miejsk. Obyw. Komitetu Zimowej Pomocy Bezrob. złożyli: A. Kuźmińska 25 zł., otrzymane jako remunerację z kasy cechu chrześć. mistrzów murarzy, „Centromydło" 21.30 zł., dr Schneider N. 31.25 zł., Instytut Stauropigialny 20 zł., dr W. Friedberg 25 zł., dr J. Pieracki 14.37 zł., apteka S. Sommersteina 20 zł., L. Zieleniewski i Fitzner - Gamper 100 zł., J. Drossler 10 zł., inż. St. Rybicki 25 zł., Drillich H. 10 zł., P. Mikolasch i Ska 82.60 zł., personel firmy J. A. Baczewski i S. i A. Baczewski 55.82 zł.

Bigamista, który się sam oskarżył...

(a) Do władz policyjnych zwrócił się w dniu wczorajszym Jerzy Iwanowicz, liczący 28 lat, szofer, który w krótkich a węzłowatych słowach oświadczył, iż popełnił bigamię, skutkiem czego prosi o karę, która go zwolni od pierwszej żony, starszej od niego, z którą współżycie było dla niego niemożliwe. Iwanowicz (ul. Kalecza 6) ożenił się przed dwoma laty, pomimo znacznej różnicy wieku, żona bowiem była starszą od niego o 9 lat, a nieszczęśliwe pożycie doprowadziło w krótkim czasie do rozejścia się. Niebawem Iwanowicz ożenił się po raz wtóry, zatajając przed narzeczoną i władzami, że popełnia bigamię, a gdy pierwsza żona na tym tle poczęła go napadać i grozić mu wypaleniem oczu, — szofer — bigamista zgłosił się w komisariacie policyjnym, gdzie oświadczył, że woli mieć karę i rozwód, aniżeli żyć w niepewności i pod groźbą utraty wzroku".

ZŁÓŻ OFIARĘ NA LOTNICTWO NA KONTO P. K. O. Nr. 503.000.

Opłatek w Malechowie

Staraniem Czytelni TSL. im. J. Mączki w Malechowie urządzony został tradycyjny opłatek, na który przybyli przedstawiciele Koła im. Mączki i Zarządu Głównego ze Lwowa w osobach pp. dra Garbicza, Orskiego, Bojki i Sietnickiego, oraz zaproszeni goście, a to: ks. prof. Szydelski, pp. Szymańscy z Dublan i p. Kantor z Grzybowic. Opłatek rozpoczął się przemówieniem proobszcaz ks. Mikruta. W czasie uroczystości wygłoszono kilka przemówień, po czym chór miejscowy pod batutą kier. szkoły p. Dawiskiby odśpiewał szereg kolęd. Pełen życia i werwy krakowiak odtańczony przez strojne i hoże Malechowianki zakończył tę piękną uroczystość.

Staraniem Czytelni TSL. im. J. Mączki w Dublanach odbył się wspólny opłatek. Do zebranych, wśród których znajdowało się liczne grono zaproszonych gości z prezesem Zw. Pow. Kół z p. insp. Furmankiewiczem i p. nacz. Szostakiem na czele przemówił proboszcz z Malechowa ks. Mikrut i życząc serdecznie podzielił się opłatkiem. Wygłoszono wiele przemówień, w których dano wyraz konieczności wytężonej i zgodnej pracy dla Ojczyzny. Uczczono też serdecznym wspomnieniem pamięć powstania 1863 r. Głos zabierali prezes Czytelni, kier. p. Szymański, p. insp. Furmankiewicz, dr. Garbicz, p. Orski, Lachowski, Cepuch i p. Szymańska.

Gdy kobieta kłamie...

NA MARGINESIE WIELKIEGO FILMU EROTYCZNEGO „PRZEDZIWNE KŁAMSTWO NINY PETROWNY"

Nazywała się Nina Petrowna! Znały ją najwyższe sfery wszystkich stolic europejskich. Kochali się w niej najwyżsi dostojnicy, młodzi i starzy, oficerowie i żołnierze... Była powodem wielu pojedynków, wielu kłótni i bójek... Każdy poczytywał sobie za największe zwycięstwo zdobyć łaskę Niny Petrowna, zdobyć dobre jej słowo, albo przychylny uśmiech....

Była żądna pieniędzy... Drogo sprzedawała swą miłość... Była kochanką tysiąca kochanków... I ta kobieta, która zda się nie znała mocy prawdziwego uczucia miłości, zginęła od własnej broni. Pokochała urodziwego oficera, lecz okrutny los nie pozwolił jej być szczęśliwą, jak inne... Piękny film erotyczny p. t. „PRZEDZIWNE KŁAMSTWO NINY PETROWNY" został zrealizowany przez słynnego Włodzimierza Turżańskiego. Role główne zagrali w tym filmie najgłośniejsi artyści doby obecnej — ISA MIRANDA i FERNAND GRAVET. Stworzyli wielkie kreacje, kreacje o których mówi obecnie cały świat, kreacje dzięki którym uzyskali olbrzymi rozgłos i zostali zaangażowani do Hollywood. Wspaniały ten film wyświetlany jest obecnie w KINIE ATLANTIC.

Stacje opieki nad matką i dzieckiem

W przychodni dla dzieci w Stacji opieki nad matką i dzieckiem przy ul. Chorążczyzny 22, zapisanych było w IV kwartale ub. r. 815 dzieci. Zbadano 656 dzieci, którym udzielono 1473 porad, dokonano 669 odwiedzin domowych, wydano dzieciom 3863 litrów mleka. W Stacji opieki na ul. Szpitalnej zapisanych było 873 dzieci, zbadano 1535 dzieci, udzielono 1751 porad lekarskich, dokonano 1014 odwiedzin domowych, wydano dzieciom 3754 litrów mleka. Wreszcie w Stacji opieki na drodze sichowskiej zbadano 156 dzieci, udzielono 294 porad, wydano im 2065 litrów mleka.

CHOROBY ZAKAŹNE W UB. GWARTALE

W IV kwartale ub. r. wykazała silną zwyżkę czerwonka, na którą w październiku chorowało 101 osób, w listopadzie 9 i w grudniu 9. Tyfus brzuszny zgłoszono w IV kwartale w 40 wypadkach. Na płonicę chorowało w październiku 103 osób, w listopadzie 81, a w grudniu 68. Przeważnie zapadały dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym. Dyfteria wykazała znaczny spadek, w kwartale tym zapadło na tę chorobę 156 osób. Śmiertelność z chorób zakaźnych była z wyjątkiem czerwonki bardzo niska. Na tyfus brzuszny zmarła 1 osoba, na szkarlatynę 2, na dyfterię 6. Natomiast w czerwonce śmiertelność była bardzo wysoka, gdyż przekroczyła 10 proc. Różę stwierdzono u 87 osób przy bardzo łagodnym przebiegu. W ogóle zgłoszono w IV kwartale 862 zachorowań na choroby zakaźne.

Z powodu przepełnienia pawilonów zakoźnych miasto otworzyło w dniu 25 września 1937 r. rezerwowy szpital epidemiczny, który czynny był do 24 listopada ub. roku.

STRYCHOWI ZŁODZIEJE

(a) Ubiegłej nocy nieznani sprawcy dostali się na strych kamienicy nr. 9, przy ul. Lindego, gdzie na szkodę kupca Józefa Weingartena skradli większą ilość bielizny wartości około 900 złotych.

ZE SALI SZPITALNEJ.

(a) Do tutejszego szpitala powszechnego przywieziono w dniu wczorajszym Grzegorza Pidhorodeckjego z Nowych Zboisk, rannego ciężko w rękę, którą nieostrożnie włożył w tryby maszyny.





— Jesteś zupełnie podobny do ojca. Masz jego nos, włosy, oczy i uszy...
— Tak i spodnie są też jego, ciociu!

Jak równość, to równość

Po zjeździe szlachty zagrodowej, jeden z sołtysów wsi szlacheckiej przychodzi na audiencję do wojewody. Wchodzi do gabinetu i wita go głośno:
— Dzień dobry, panie kolego!
— Czyś pan zwariował — obruszył się wojewoda — odkąd to jesteśmy kolegami?
— Jakto? Przecież pan sam powiedziałeś na zjeździe, że „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie".

Imponujące

Gdy przedstawiono królowi Karolowi I Thomasa Parr'a, który miał wówczas 152 lata i przeżył dziesięciu władców Anglii, para królewska była w złym humorze z powodu powikłań w kraju.
— Co waść zrobiłeś innego niż ludzie, którzy nie dożyli tak sędziwego wieku? — zapytała cierpko królowa.
— Wasza Królewska mość — odrzekł Parr — w sto dwudziestym roku życia zostałem oskarżony o ojcostwo i.. skazany.

PROPORCJONALNA NAGRODA.

— Walenty, pójdziecie na stację, bo dziś ma przyjechać moja teściowa, to pomożecie jej przynieść walizki. Za pracę dostaniecie złotówkę.
— A jak nie przyjedzie?
— To dostaniecie 2 złote.

I TO RACJA.

— Mój syn jest świetnym mówcą.
— Co też moja pani wygaduje! On nawet po polsku dobrze nie mówi.
— A czy taki Mussolini po polsku mówi?

Szkoła

Władze szkolne wydały rozporządzenie, by nauczyciele szkół wiejskich urządzili ankietę wśród uczniów w sprawie zawodu i zarobków ich ojców. Nauczyciel pyta małego Antka:
— Czym zajmuje się twój ojciec?
Antek milczy.
— Pytam się, co robi twój ojciec?
— Mój ojciec kaszle.
— Nie o to mi chodzi. A co robi twój ojciec, kiedy jest zdrów?
— Wtedy nie kaszle — odpowiada malec.
— Uważaj — mówi zirytowany nauczyciel — pytam się, co robi twój ojciec, kiedy nie jest chory i nie kaszle?
Antek zastanawia się przez chwilę.
— Wtedy jest zdrów.

Dziad

Zbój z rewolwerem w ręku zaczepia przechodnia:
— Pieniądze albo życie!
Emeryt państwowy śmiejąc się:
— Głupi, teraz? Od emerytą? A w dodatku w końcu miesiąca? Człowieku, czyś zwariował?
Napastnik chowa rewolwer i wyciąga z kieszeni 5 złotych. Dając je napadniętemu, mówi: — Na, masz tu dziadku!

TYLKO DWIE ZALETY.

Wiesz, kobieta, z którą bym się ożenił musiałaby mieć dwie zalety: po pierwsze powinna być tak piękna, abym miał ochotę ożenić się z nią, nawet gdyby nie miała pieniędzy, a powtóre, musiałaby być tak bogata, że ożeniłbym się z nią nawet, gdyby była brzydka jak noc.

ZA PLECAMI.

Młody reporter zjawia się w kancelarii pogotowia ratunkowego.
— Spóźniłeś się pan — wita go lekarz — mieliśmy dziś rano dwa przejechania, jedną bójkę nożową i jedno oblanie kwasem solnym.
— Tak, nie mam szczęścia — wzdycha reporter — oni wszystko robią za moimi plecami.

NOC NAD FIORDEM

W biurze turystycznym w Paryżu wywieszono afisz norweski, przedstawiający hotel na malowniczej górze nad fiordem. Napis objaśniał, że miłośnicy sportów zimowych znajdą tam dobrą opiekę. Jakiś figlarz dopisał ołówkiem: „Zakochani baczność! Jedna noc nad tym fiordem trwa sześć miesięcy".



— Wuju, jak widzę, jesteś zakochany we mnie?
— Dziecino, przecież jestem twoim krewnym!
— Ale patrzysz na mnie wcale nie jak krewny!

NA WIEKI

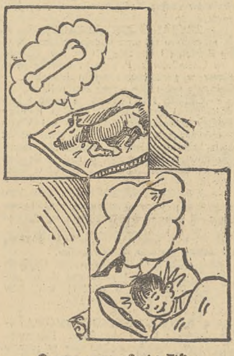
— To pan znalazłeś ten pierścionek?
— Tak.
— A dlaczego nie zaniosłeś pan go do komisariatu?
— Uważałem, że nie trzeba, bo...
— Bo co?
— Bo na pierścieniu było wyryte: „Twój na wieki"!

BIEDNY KAZIK.

— Co robi Kazik?
— Szuka żony.
— Jakto, przecież on się ożenił z tą artystką z kabaretu.
— No tak i teraz właśnie jej szuka.

BAROMETR.

— Tatusiu, barometr spadł.
— Hm, dużo?
— Nie, jakieś dwa metry, ale jest już do niczego.



O czym marzą Staś i Fifi.

OBRAŻENI.

— Stasiek powiedział, że jestem podobny do ciebie.
— Gdzie on jest? Dostanie za to po gębie!
— Już dostał ode mnie.



— Pańska żona chce się rozwieść.
— Dlaczego?
— Bo nie wiedziała, że siedział pan przez pięć lat w więzieniu
— Jakto, wyraźnie w ogłoszeniu matrymonialnym powiedziałem: Młody, sympatyczny, mający dość samotności, pragnie się ożenić...

Badanie lekarskie

— Ma pan apetyt?
— Nie, panie doktorze.
— A kiedy pan jadł ostatnim razem?
— Przed pół godziną.
— No, i co pan zjadł?
— Sztukę mięsa, zupę, kotlety wieprzowe z jarzynkami, sałatę, kompot, czarną kawę...
— No, to nic dziwnego, że pan teraz nie ma apetytu.
— Ależ panie doktorze, siadając do stołu, również nie miałem apetytu.



Synalek: — Tato, czyś znał mamę długo przed ślubem?
Ojciec: — Nie, dziecko, poznałem ją dopiero teraz po ślubie!

PRÓBA

— Czym będziesz Kaziku, kiedy urośniesz? — pyta małego chłopca wujek.
— Badaczem podbiegunowym. Narazie wujku daj mi 50 gr.
— Po co ci?
— Chcę kupić pięć porcji lodów, żeby przekonać się czy jestem wytrzymały na mróz.

I TO MOŻLIWE.

— Dlaczego nie zawiadomiłeś pan policji o zniknięciu pańskich rzeczy z mieszkania?
— Bo jeszcze nie wiem na pewno, czy był u mnie włamywacz czy komornik.

REKUZA.

— Żałuję bardzo, ale ręki mej córki nigdy pan nie dostanie!
— To pozwoli mi pan przynajmniej wyjść tylnymi drzwiami, bo na schodach czeka dwóch moich wierzycieli...

Do sztambucha

Gdzie wszyscy władną, a jeden nie rządzi,
Tam rządu niemasz i każdy pobłądzi.

A. M. Fredro.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BRZOZÓW. Goplana: „W blasku słońca" i „Takie są dziewczęta".
BUCZACZ. Palace: „Bohater".
DROHOBYCZ. Wanda: „Wielka miłość Beethovena", Sztuka: „Niezwyciężony Bill".
JAROSŁAW: Dom żołnierza: „Sonata Kreutzerowska", Palace: „Za nawiasem życia", Sokół: „Córka samuraja".
KOŁOMYJA. Mars: „Tajny wywiad", Gwiazda: „Książę i żebrak".
PRZEMYŚL. Apollo: „Historia jednej nocy", Casino: „Tarzan i zielona bogini", Muza: „Błazen", Olimpia: „Kali Naga", Fotoplastikon: Wystawa światowa cz. II.
RAWA RUSKA. C. S. S. G.: „Serce i szpada", Sokół: „Yoschiwara".
SAMBOR. Ojczyzna: „Siódme niebo". —
STANISŁAWÓW. Casino: „Halka", Ton: „Książę i żebrak", Olimpia: „Pan redaktor szaleje", Warszawa: „Ich stu a ona jedna", Urania: „Więzień królewski".
STRYJ: Apollo: „Szef wywiadu", Edison: „Władczyni puszczy", Sokół: „Nieusprawiedliwiona godzina".
TARNOPOL. Apollo: „Serce i szpada", Palace: „Susy", Fotoplastikon: Walencja.
ZŁOCZÓW. Sokół: „Ogród Allacha", Palace: „Gdy zakwitną bzy".

Prosimy P. T. Korespondentów o powiadamianie nas natychmiast o zmianie repertuaru kin.

TEATR MAŁOPOLSKI:
30. 1. MONASTERZYSKA: wiecz. „Tempo, Tempo".
STANISŁAWÓW: pop. „Pan Jowialski".
wiecz.: „Hau, Hau".

Z Drohobycza

Z życia harcerskiego

Onegdaj odbyło się Walne Zebranie Koła Harcerzy z czasów walk o niepodległość w Drohobyczu.

Dokonano wyboru nowego zarządu o następującym składzie: dr Jan Czyrek — prezesem, Juliusz Liszka — zastępcą, Mieczysław Chochłakiewicz — sekretarz, Ferd. Leśniański — skarbnik.

Nowo wybrany zarząd zamierza przystąpić w najbliższych dniach do ściślejszej współpracy z Kołem Przyjaciół Harcerzy.

Z Buczacza

NOWA PLACÓWKA CHRZEŚCIJAŃSKA. W Sorokach powstał nowy sklep chrześcijański z artykułami pierwszej potrzeby, stanowiący własność J. Iwachowa. Nowa placówka zaczyna dobrze prosperować.

POBICIE POLAKA. Ostatnio na ruskiej zabawie w Dobrympolu Rusini dotkliwie pobili znajdującego się tam Polaka. Nieszczęśliwą ofiarę po zaopatrzeniu ran pozostawiono opiece domowej.

Z Przemyśla

Plenarne Zebranie „Ruchu Narodowo-Państwowego"

W piątek, dnia 28. b. m. odbyło się o godz. 18-tej, w lokalu Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych plenarne zebranie członków przemyskiego oddziału R. N. P.

W zebraniu uczestniczył prezes okręgu O. Z. N. inspektor Fischer oraz wszyscy członkowie Z. P. Z. Z. Po zagajeniu zebrania przez prezesa oddziału p. Szpota przemówił do obecnych sekretarz generalny okręgu R. N. P. redaktor Frorok, omawiając sprawy obecnej wewnętrznej polityki państwowej.

Następnie referat p. t.: „Organizacje Młodzieży w Państwie Polskim" wygłosił członek zarządu okręgu R. N. P., p. Cena.

W wyłonionej dyskusji zabierali głos inspektor Fischer, prezes Szpot, p. Szuflita. Na zapytania odpowiadali obaj delegaci okręgu.

Należy zaznaczyć, że dłuższe przemówienie w dyskusji wygłosił p. prezes Fischer, omawiając potrzebę konsolidacji społeczeństwa polskiego w ramach O. Z. N. w myśl wskazań Marszałka Śmigłego-Rydza. Jednocześnie p. Fischer przedstawił zebranym pole pracy społecznej, jakie rozwija się przed młodzieżą pozytywnie ustosunkowaną do wskazań najwyższych czynników państwowych.

W zebraniu uczestniczyło ponad 120 osób.

Ze Złoczowa

Organizacja Szlachty Zagrodowej w pow. złoczowskim

(aw). W sali T. S. L. w Olesku odbyło się staraniem miejscowego Komitetu Porozumiewawczego, zebranie obywatelskie celem założenia w Olesku Koła Szlachty Zagrodowej. Na zebranie to przybył ze Złoczowa kpt. Polnarowicz, prezes Związku Legionistów w Złoczowie, który wygłosił na tym zebraniu referat okolicznościowy o Szlachcie Zagrodowej. Po ożywionej dyskusji wybrano zarząd w następującym składzie: Z. Samborski — prezes, J. Podboronczyński — wiceprezes, M. Radomski — sekretarz. St. Kowalski — skarbnik. Członkowie zarządu: Ł. Widawski, Br. Pytlowski, Fr. Rogowski. Do Koła Szlachty Zagrodowej zapisało się na zebraniu 45 osób. Na zebraniu obecnych było 150 osób. W Sokołówce odbyło się staraniem prezesa Związku Legionistów w Złoczowie kpt. Polnarowicza, zebranie obywatelskie w celu zorganizowania Szlachty Zagrodowej. Po odczycie kpt. Polnarowicza, wybrano następujący Zarząd: J. Dąbrowski — prezes, J. Jasiński — wiceprezes, ks. St. Ganowski — sekretarz i K. Róztkowski — skarbnik. Na zebraniu wstąpiło do Koła 17 osób. Zaznaczyć należy, że w powiecie złoczowskim zorganizowanych jest już 12 Kół Szlachty Zagrodowej.

Ze Stanisławowa

Akcja charytatywna policji stanisławowskiej

Policja państwowa na terenie województwa stanisławowskiego prowadzi żywą akcję charytatywną. Poza opodatkowaniem się dobrowolnym na pomoc zimową, staraniem policji w województwie wydawanych jest kilkaset obiadów dziennie dla ubogich, a przede wszystkim dla niezamożnej dziatwy. W samym Stanisławowie uruchomiono 2 kuchnie policyjne (Komisariat 1 i przy ul. Długiej Nr. 60), w których dzięki dobrowolnym składkom tak oficerów jak szeregowych P. P., którzy w tym celu opodatkowali się na okres 5 miesięcy zimowych, otrzymuje chleb i obiady 60 najuboższych dzieci. Wspomniane kuchnie prowadzą członkinie Stow. Rodziny Policyjnej.

Zarząd Powiatowego Koła Rodz. Policyjnej w Stanisławowie opiekuje się ponadto 25 biednymi rodzinami; 19 z nich to rodziny sieroce, 6 zaś rodziny emerytów, którzy posiadają liczne potomstwo, a minimalne emerytury. Rodzinom tym Zarząd R. P. dostarcza odzieży, obuwia, opału, żywności, opieki lekarskiej, dzieciom zaś ich dostarcza książek szkolnych i opłaca za nich czesne w szkołach. Na pokrycie tych wydatków składają się składki członków Rodziny Policyjnej i dochody z imprez urządzanych przez Zarząd Koła Powiatowego R. Policyjnej.

Niezależnie od tego stow. Rodzina Policyjna prowadzi w Stanisławowie bursę dla młodzieży męskiej we własnym gmachu, który posiada pełny komfort w myśl nowoczesnych wymogów higieny, a przy nim boiska sportowe, ogrody warzywne, sady i wzorowe prowadzone gospodarstwo mleczne. W bursie tej znajdują pomieszczenie dzieci policjantów pełniących służbę na odległej nieraz prowincji, gdzie niema w pobliżu odpowiednich zakładów naukowych. Dzięki taniemu pomieszczeniu Rodz. Policyjna umożliwia dzieciom tym kształcenie się w w tut. szkołach.

Ze Stryja

Konferencja gospodarcza O. Z. N.

Dnia 27. b. m. o godzinie 19-tej odbyła się w lokalu Obozu Zjednoczenia Narodowego konferencja gospodarcza, w której wzięli udział wszyscy pp. naczelnicy, kierownicy i dyrektorzy wszystkich urzędów i instytucji państwowych i prywatnych z p. starostą mgr. Harmatą i przedstawicielami wojskowości na czele.

Obradom przewodniczył przewodn. Obozu Zjednoczenia Narodowego dyr. Horski Kaz. Zwięzły referat o dotychczas przeprowadzonych pracach w dziedzinie gospodarczej wygłosił sekretarz O. Z. N. ob. Dudzik J. Następnie referent zawiadomił obecnych, że sekcja gospodarcza O. Z. N. nie ustaje w dalszych pracach, a dowodem tego jest założona ostatnio spółdzielnia, która niebawem zostanie zarejestrowana pod nazwą Polska Okręgowa Spółdzielnia Spożywców „Zjednoczenie". Równocześnie zwrócił się prelegent do obecnych, aby ci na terenie swych urzędów rozwinęli akcję mającą na celu pozyskanie jak największej ilości członków.

W długotrwałej dyskusji zabierali głos prawie wszyscy obecni z p. Starostą na czele, którzy obiecali iść w tej sprawie na rękę zamierzeniom sekcji gospodarczej O. Z. N. Wielkie zdziwienie wywołały przemówienia p. K. i p. S., które cechował brak wiary we własne siły. A szkoda, bo czyż naprawdę jesteśmy tacy słabi i nie doroślismy do stworzenia własnego handlu? (g.)

OGŁOSZENIA

ZDROJOWISKA

DO WYNAJĘCIA
w Truskawcu-Zdroju na sezon letni 3 wille tuż obok łazienek, o 75 kompletnie urządzonych pokojach (meble, pościel, nakrycie stołowe, urządzenie kuchni i jadalni). Informacje: Administracja Nieruchomości Lwów, ul. Kl. Tańskiej 3, I. p. 3011

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

PIECZARKARNIĘ
350 m², wydajności 3.000 kg grzybów, sprzedam. — Zgłoszenia „4 500 zł." Administracja. 8586

REALNOŚĆ
3 piętrową, budowa 1912, czynsz 10.000, cena 85.000, sprzedam. Listy Admin.: — „Niskie czynsze". 8562

FLUDENT



Płynna pasta do zębów
BEZ KREDY

FOLWARCZEK
73 morgów ornej ziemi, tuż przy stacji, z zabudowaniami, z inwentarzem martwym i żywym tylko Polakowi i tylko za gotówkę natychmiast do sprzedania. Ostrowski, Nagrabie, p. Podwysokie. 8563

WYTWORNIA TAPICERSKO-DEKORACYJNA
wykonuje tapczany, dekoracje, story do okien
3012 oraz wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące od najniższych cen.
W. GODYŃ, Lwów, Zyblikiewicza 27

Najnowsze
Najlepsze
Najtrwalsze
Najoryginalniejsze
Najsubtelniejsze
WODY KOLOŃSKIE i PERFUMY
na wagę po najniższych cenach poleca
Perfumeria S. FEDERA
Lwów, Sykstuska 7, Filia Kopernika 15a, Halicka 16

SALON
Ludwik XVI kanapka, stół, 2 fotele, markiza, 2 konsole, parawan, złocone, ręczna rzeźba, okazyjnie sprzedam. Sienkiewicza 6, I. p., mieszkanie 4, oglądać od 3—5 popoł. 8567

Łóżka żelazne



TAPCZANY METALOWE
Procko Lwów Łyczakowska 4
telefon 274-80. 3032

WILLIJKA
cztero-ubikacjowa, komfort, ogród, sprzeda lub zamieni na parcelę. Wiadomość: — Wiśniowieckich dwa, mieszkanie siedem. 8577

MIESZKANIA

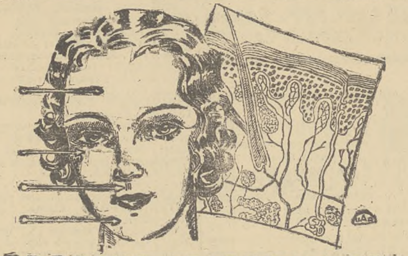
W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

CZTERY POKOJE
kuchnia, łazienka do wynajęcia. Chmielowskiego 10. 8588

PANI
starsza, znajdzie piękne mieszkanie, utrzymanie, przy kulturalnej wdowie. Żółkiewska stotrzydzieścipięć, mieszkanie osiem. 8556

POKÓJ
dobrze urządzony, zaraz do wynajęcia. Zielona 30, m. siedem. 8555

POKÓJ
frontowy, umeblowany, do wynajęcia. Zamoyskiego 6, m. 2. 8564



ZDROWIE I PIĘKNO CERY

Żaden skarb nie przewyższa skarbu doskonałej cery. Suche, tłuste, zwiotczałe, spryszczone cery, powstają głównie na tle nieumiejętnej pielęgnacji. Krem Abarid jest nowoczesnym, naukowo przygotowanym kosmetykiem, docierającym poprzez skórę do zasadniczej przyczyny dolegliwości skóry, rozpoczynając stamtąd swe zbawienne działanie. Po krótkiem używaniu tego wspaniałego kremu, który stanowi znakomitą odżywkę dla zmęczonej cery, zmarszczki, zwiotczenie i inne wady cery znikają. Skóra nabiera życia i staje się czystą i gładką, a przy dłuższem stosowaniu kremu Abarid, cera zyskuje nieskazitelną trwałą piękność, a nie chwilową poprawę. Używajcie kremu Abarid, a zrozumiecie dlaczego tysiące Pań nie może się bez niego obejść.

KREM ABARID 2093

PIĘĆ,
trzy, dwa pokoje, komfort, do wynajęcia, ulica Piekarska siedem. 8560

TRZY
ładne pokoje frontowe, system korytarzowy, pełny komfort. Chodkiewicza 8.

POKÓJ
kuchnia, do wynajęcia, Łazarza pięć. Kaucja wymagana. 8553

TRZYPOKOJOWE.
pełnokomfortowe — nowe mieszkanie wynajmę, ulica Dunin Borkowskich 9 A. 8572

DO WYNAJĘCIA
zaraz trzy pokoje z kuchnią, łazienką, przedpokojem i pięknym dużym balkonem ul. Św. Piotra 1, 19 A, I. p. 8571

CZTEROPOKOJOWE,
pełnokomfortowe mieszkanie, zaraz do wynajęcia. — Wincentego Pola trzy. 8570

GARSONIERA
dwupokojowa, pełnokomfortowa, obszerna, słoneczna, w nowym domu, ul. Wulecka 12, do wynajęcia

Daj grosz na T. S. L.

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

OGRODNIK
wszechstronnie uzdolniony poszukuje pracy. Listy do Adm. „Energiczny". 8583

DZIEWCZYNA
do wszystkiego, lubiąca dzieci z dobrymi świadectwami poszukuje pracy. Listy Adm. „Służąca". 8587

OGRODNIK
kilkunastoletnia praktyka, dobre świadectwa, referencje obejmie posadę ogrodnika, dozorcy, gospodarza, gumiennego i tp. Pilarz Antoni, Szczyrk 548, Biała Krakowska. 8585

SZCZOTECZKI DO ZĘBÓW „BARWA" Ska z o. o. przedtem LUDWIK HOSZOWSKI
oraz wszelkie towary toaletowe w wielkim wyborze poleca Lwów, Akademicka 3, tel. 206-69 3010

DOM
murowany, parterowy, wraz z parcelą, zabudowaniami gospodarczymi w Jarosławiu do sprzedania. Listy pod „Jarosław" do Admin. 8561

Lornetki
polowe i teatralne poleca firma 1391
KOPERNICKI i SYN
Lwów, Hetmańska 12
tel. 234-24. P. K. O. 143.590

SKLEP SPOŻYWCZY,
z klientelą, mieszkaniem komfortowym, telefonem, tanio sprzedam. — Listy do Administr. „Miejscowy".

W CENTRUM
miasta, pierwszorzędnie wprowadzony, elegancki i dobrze prosperujący sklep galanteryjny wraz z towarem do odstąpienia z powodu wyjazdu. Tylko poważni reflektanci zgłoszą oferty do Administracji pod „50.000". 8566

OBRAZY
oryginały malarzy polskich, najtaniej, dogodne warunki,
Salon Obrazów
Lwów, PIŁSUDSKIEGO 11
telefon 265-86 2798

POKÓJ
klatkowy z łazienką wynajmę osobie solidnej na stanowisku, utrzymanie, ul. Kochanowskiego 118, drugi dzwonek od góry. 8554

TRZYPOKOJOWE
komfortowe, korytarzowe, słoneczne, balkon, I p., ul. Dąbrowskiego 15. 8552

2-OSOBOWY,
klatkowy, słoneczny pokój, utrzymanie, wynajmę. Murarska sześć. II., mieszkanie pięć. 8551

TRZY POKOJE
i kuchnia, jasne, do wynajęcia. Gródecka 51. 8546

TRZYPOKOJOWE
komfortowe mieszkanie do wynajęcia. Mączna 20. 8557

GARSONIERA
z łazienką do wynajęcia zaraz. Listopada 112. 8559

MIESZKANIA
2-pokojowe, komfortowe, do wynajęcia. Mączyńskiego 83. 8558

TRZYPOKOJOWE,
pełnokomfortowe mieszkanie, ul. Pułaskiego siedem, koło parku, zaraz do wynajęcia chrześcijanom. 8573

ŚWIATOWEJ SŁAWY
HAYA PUDER
DLA NIEMOWLĄT I DZIECI
TYLKO W RÓŻOWYM OPAKOWANIU
Z OCHRONNYM ZNAKIEM WODNYM
„HAYA" mydło, oliwa i krem.
DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERJACH
WYRÓB I SKŁAD:
Apteka S. HAYA Lwów, Kollątaja 12
2022

WYNAJMĘ
od gospodarza duży pokój, lub pokój z kuchnią. — Czynsz dwuletni. — Listy Adm. „Emerytka". 8568

POKÓJ
ładnie umeblowany, słoneczny, solidnym wynajmę. — Piłsudskiego 3, m. 7. 8581

LOKALE PRZEMYSŁOWE

SKLEP
do wynajęcia. Plac Akademicki 3. 8547

KUPNO

W rubryce tej zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

KUPIĘ
kamienicę nową, komfortową bez podatku, taksy, dług B. G. K. — wkład gotówką 65.000. — Administr. pod „Lekarz". 8579

KSIĄŻKI

„MÓL KSIĄŻKOWY"
Batorego 6, poleca tanio książki, obrazy, grafikę, tamże dział nut „Gama" oraz dział filatelistyczny. 8582

RÓŻNE

NOWOOTWARTY
salon fryzjerski Kazia i Jasio, Lwów, ul. Fredry 4 a. Pierwszorzędne wykonanie pracy w każdym zakresie fryzjerstwa damsko-męskiego. — Ceny przystępne. 8565

ARTYSTYCZNA
oprawa obrazów i wytwórnia ram stylowych, odnawianie antyków w zakres pozłotnictwa wchodzących. B. GUŁA, Lwów, ul. Romanowicza l. 10, Telefon Nr. 289-93, (wejście od ul. Dulębianki). 314

GAZUJE,
wióruje, cyklinuje, odczyszcza zremontowane mieszkania. „Czystość", Kotlarska 12, tel. 259-17. 616

STARĄ GARDEROBĘ
męską zamieniamy na najmodniejsze materiały bielskie, telefon 270-25. 8506

4. Urząd Skarbowy we Lwowie

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 VI. 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych, podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 8-go lutego 1938 roku o godz. 9-tej w lokalu 4. Urzędu Skarbowego we Lwowie, pl. Gołuchowskich 1, celem uregulowania należności 4. Urzędu Skarbowego i Zarządu Miejskiego we Lwowie, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Pianino czarne „W. Söhne", psycha jasna z lustrem, szafa jasna, 2 nocne szafki jasne, 2 kilimy w desenie, wzmacniacz radiowy, 2 szafy ciemne z okuciami, 2 nocne szafki ciemne, toaleta ciemna z lustrem, zegar szafkowy ciemny, biurko ciemne, gramofon szafkowy, garnitur salonowy kryty pluszem — łącznej wartości 2.760 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 8-go lutego 1938 roku do godz. 9-tej w lokalu 4. Urzędu Skarbowego we Lwowie, pl. Gołuchowskich 1.

Kierownik Urzędu Skarbowego:
3038 Nahlik

POMOC LEKARSKA

Dentysta
Lekarz Stomatolog
Karol Gustaw STAPP
b. lekarz Kliniki we Wiedniu 8292
Pracownia Rentgenologiczna Dentystyczno - Techniczna
Lwów, ul. Akademicka 26, telefon 211-21

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI „DZIENNIKA POLSKIEGO": Lwów, ul. Zimorowicza 15. Telefony red. 262-42, 262-43. Telefon administracji 274-44. — KANTOR OGŁOSZEŃ i PRENUMERAT ul. BIELOWSKIEGO l. 3, telefon 240-42. Konto P. K. O. 506.250

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.